Rok 1869. Kraków, Wtorek 15 Czerwca Nr. 85.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Przeprowadzenie rozporządzenia o języku w urzędzie.

Objąwszy w zeszłym roku w jesieni swoje urzędowanie, p. Possinger mówił do zgromadzonych urzędników, że główną podstawą jego działań będzie prawo — *denn ich bin ein Mann des Gesetzes.* Przeprowadzenie i wykonanie istniejących ustaw, było hasłem p. naczelnika kraju. Sądzimy więc, że wierny swéj zasadzie, p. Possinger szczerze i bez restrykcji przeprowadzi nowe rozporządzenie, i nie zechce okroić téj i tak już bardzo ograniczonéj zdobyczy autonomicznéj. Przeprowadzenie rozporządzenia o języku w urzędzie, będzie czynnością, po któréj kraj słusznie sądzić będzie o p. Possingerze, i po któréj wspomnienie na dłuższe w umysłach pozostanie lata.

Zapewnie podniesie się okrzyk ze strony zastarzałéj biurokracji: „nie ma ludzi! rozporządzenie to od razu przeprowadzić się nie da!“ zapewne pokwaśnieją miny nieprzyjaznych nam „galicjanerów,“ którzy będą wynajdywali najróżnorodniejsze przyczyny, stojące niby na drodze takiéj reformie. Przyczyn jednak takich nie ma, a przynajmniéj jeżeli są, to z łatwością usunięte być mogą, i uważać na nie nie należy, tak, jak nie uważano na naszą młodzież, czy umiała, czy nie umiała po niemiecku, tylko takich, co nie umieli, bezwzględnie usuwano ze służby.

Słyszeliśmy już głosy, że urzędy techniczne, a mianowicie budownicze przy namiestnictwie, prawie wyłącznie obsadzone są niemcami, którzy po polsku bardzo mało, albo prawie nic nie umieją. Sądzimy, że w takim stanie rzeczy bez rozpisania konkursów na wszystkie posady się nie obejdzie. Naszéj młodzieży technicznie wykształconéj w najznakomitszych zakładach niemieckich i francuzkich, czeka bardzo wiele bez chleba, a gdy niedawno wydział krajowy rozpisywał konkurs na inżynierów krajowych, to na siedem czy osiem miejsc zgłosiło się do pięćdziesięciu ludzi, którym co do kwalifikacji nic nie można było zarzucić.

Niechaj więc p. naczelnik rządu da tylko możność wejścia tym ludziom do urzędu, niechaj ich zawezwie, a nie wątpimy, że dobrze zastąpi teraźniejszych dymisjonowanych oficerów od artylerji. Ci panowie, którzy obecnie zajmują miejsca przy urzędach technicznych, łatwo sobie potrafią gdzieindziéj znaleźć zatrudnienie; z urzędnikami czysto administracyjnymi byłoby trudniéj; urzędnicy jednak techniczni pomieszczą się czy to przy kolejach, czy przy innych przedsiębierstwach za granicą. Każdy z nich zresztą, skoro przyszedł z Niemiec, ma tam stosunki i znajomości, które mu ułatwią powrót do ojczyzny.

Powaga rządu tego wymaga, aby język w rządowych używany pracach, o ile możności był czysty, i abyśmy się nie spotykali z potwornemi wyrażeniami niby polskiemi, które dotąd były rzeczą codzienną w urzędowych sprawach. Wiemy, że pod tym względem — szczególnie we Lwowie — będą pewne trudności. Dlatego poddalibyśmy p. naczelnikowi rządu zdaniem naszém najlepszą radę, aby obecnie już utworzył komisję z urzędników polaków i ludzi dobrze język znających, którąby dla każdego wydziału administracji przygotowała dobre słownictwo, przetłómaczyła potrzebne druki i techniczne wyrazy, właściwe stylowi urzędowemu. Jeżeli bowiem na los szczęścia pozostawią całe słownictwo, to nietylko, że w każdém biurze innych będą używać wyrazów, ale powychodzą na jaw różne śmieszności, z których, niestety, my dziennikarze śmiać się będziemy musieli.

Druki raz poprzepełniane omyłkami, będą nas przez wiele lat trapiły cudactwami ortograficznemi lub gramatycznemi, należałoby więc koniecznie powierzyć ich przetłómaczenie ludziom dobrze obznajomionym z językiem.

Komisja taka powinna sobie wziąć za wzór ustawy królestwa polskiego, dziennik ustaw rzeczypospolitéj krakowskiéj, gdzie język jest czysty i na wszystko słowa się znajdą. Zdaje nam się, że honor rządu nakazuje pod tym względem jak najlepiéj i najumiejętniéj postąpić.

W sądach zmiany językowe nie napotkają najmniejszych trudności, gdyż adwokaci przygotowali już oddawna zupełnie odpowiednie słownictwo. Sąd krakowski ma w tym względzie utartą już praktykę i może służyć za wzór lwowskim sądom.

Radzibyśmy, aby p. namiestnik rządu wziął pod rozwagę nasze uwagi, i jemu bowiem powinno na tém zależeć, aby w administracji jedno i to samo w całym kraju było używane słownictwo, i aby urzędy nie wystawiały się na każdym kroku na uszczypliwą nieraz, ale sprawiedliwą krytykę organów opinji publicznéj.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Zapowiedziane na przeszłą niedzielę zgromadzenie ludowe we Lwowie nie przyszło do skutku z powodu deszczu, odbyło się więc téj niedzieli dnia 13 b. m.

Dwa telegramy, które odebraliśmy wczoraj wieczorem, podają liczbę obecnych na mniéj więcéj pięć tysięcy. Przewodniczył Leszek hr. Borkowski, przemawiali wśród oklasków Borkowski, Romanowicz, Widman, Malisz. P. Romanowicz między innemi w rezygnacji ks. Leona Sapiehy upatrywał poparcie zdania, które jako rezolucję uchwaliło zgromadzenie, a mianowicie, że niewysyłanie delegacji do rady państwa jest dziś polityczną koniecznością. My w téj rezygnacji widziemy raczéj fakt przemawiający za koniecznością *wytrwania na rezolucyjném stanowisku.*

Nie wiemy jeszcze, czy podniosły się jakie przeciwne głosy, to pewna, że zgromadzenie ludowe uchwaliło rezolucję, żądającą chwycenia się polityki, która w danym czasie może być umiarkowaną i rozsądną, która jednak w obecnéj chwili jest gorączkową i skrajną.

Fakt ten nie przeraża nas ani boli; ci tylko co względem polityki nieobsyłania rady państwa zostają na drugim biegunie, *rezygnacjoniści*, jak ich dzisiaj nasz kronikarz krakowski nazywa, ci co bronią wręcz przeciwnéj, ale tak samo skrajnej polityki, — mogą się gorszyć i zatrważać tego rodzaju rezolucją, widzieć w zwoływaniu zgromadzeń agitację dążącą do rozbudzenia namiętności ludu, i wmawiać w siebie i w drugich, że w tém leży niebezpieczeństwo, że działanie takie jest zarodem najzgubniejszych katastrof. O ile takie pojmowanie jest błędném, dowodzi najlepiéj historja ostatnich lat od 1848. Na inném miejscu w dzisiejszym uumerze (ob. poniżéj *Przegląd tygodniowy*) wykazujemy, że powołanie mass do politycznego życia, jest raczéj prezerwatywą przeciw gwałtownym wybuchom, aniżeli drogą do nich.

Wyznajemy otwarcie, że się nie piszemy na rezolucję uchwaloną przez zgromadzenie ludowe lwowskie w téj formie, jak ją telegramy przyniosły. Nie uznajemy konieczności niewysyłania już dzisiaj delegacji do rady państwa, tak samo jak nie uznajemy konieczności bezwarunkowego wysyłania jéj zawsze. Cieszymy się jednak, że oba te przekonania wypowiadają się głośno, śmiało, nawet do pewnego stopnia namiętnie. Jest to najlepszy sposób przekonania się, że większość kraju ani za jedném ani za drugiém nie jest, co stanowi najlepszą wróżbę dla programu *umiarkowanego* prawdziwie. Program taki nie widzi bezwzględnéj konieczności wysyłania lub niewysyłania delegacji, widzi tylko względną konieczność wysłania jéj na ten raz z jedynym celem, który wskazuje rezolucja przez sejm uchwalona.

Jednocześnie z wiadomością o zgromadzeniu ludowém lwowskiém, otrzymaliśmy korespondencję z Tarnowa, którą podajemy poniżéj, a z któréj dowiadujemy się, że poseł Rutowski urządza w Tarnowie zgromadzenie wyborców, na którém przedstawi swoje wnioski i wysłucha zdań swoich mocodawców w sprawie, która dzisiaj najbardziéj Galicję obchodzi, a mianowicie w sprawie rezolucji i dalszego jéj popierania.

Znaném jest nasze zapatrywanie się na podobne zgromadzenia. Uważamy je za najlepszy środek działania na korzyść rezolucji w obecnéj chwili, a nawet za środek niezbędny. Nawet najzawziętsi przeciwnicy naszego programu uznali jednak środek tego rodzaju za najwłaściwszy, i zupełnie legalny, jakkolwiek ze zwykłą sobie konsekwencją używanie go odradzają.

Przegląd tygodniowy.

Nieprzerwanie przez cały tydzień ubiegły zwracała Francja na siebie uwagę całéj Europy i utrzymywała ją w gorączkowém zajęciu. Uzupełniającemi wyborami bowiem zaczął się ten tydzień, a skończył się zaburzeniami, które przybrały koloryt i rozmiary prologu rewolucyjnego.

Jeżeli przy pierwszych wyborach dnia 23 i 24 maja r. b. rząd odniósł zwycięztwo, to powtórne nietylko były klęską dla niego, ale tak bardzo przechyliły szalę zwycięztwa na stronę opozycji, że zakwestjonowały znaczenie pierwszych wyborów, zmieniając zupełnie liczebny stosunek obu stronnictw, rządowego i opozycyjnego.

Kiedy przy pierwszych wyborach opozycja ledwie kilku kandydatów przeprowadzić mogła, i to tylko w Paryżu, przeciw ogromnéj większości kandydatów rządowych powybieranych w departamentach — w nowém skrutynjum na 59 wybrano ledwie 25 kandydatów rządowych; reszta zaś 34 należy do obozu opozycji i wybraną została przeważnie po departamentach. Rząd zatém poniósł stanowczą porażkę, a w ciele prawodawczém opozycja stanowić będzie imponującą mniejszość, z którą wcale inaczéj liczyć się trzeba jak z dotychczasową opozycją 5—7 ludzi.

Jednakże lud paryzki nie zadowolił się tą klęską rządu i nie mógł przenieść spokojnie upadku kilku faworytów swych, kilku „nieprzejednanych,“ jak Rocheforta. Zdawało się, że się budzi śpiąca lwica rewolucji i rozległo się po Paryżu głuche jéj ryczenie. Ale jeżeli kiedy, to w téj chwili pokazało się, czém jest cesarstwo i w czém jego siła; pokazało się, że podczas kiedy rewolucja spała i lud spał, cesarz czuwał i przemyśliwał nad skutecznemi środkami ustalenia i zabezpieczenia tronu swego, i — znalazł je. Armja ajentów policyjnych w oka mgnieniu stutysięcznemi ramionami przytłumiła wybuchający płomień; w oka mgnieniu kilkuset śmiałków wsadzono do aresztu; a całe pułki kawalerji rozwiniętemi szeregami puściły się w galopie środkiem szerokich bulwarów, oczyszczając je i zmiatając wzburzone tłumy. Tak więc po czterech burzliwych dniach tydzień ubiegły w Paryżu skończył się dosyć spokojnie i giełdy ochłonęły z chwilowego popłochu, który je opanował onegdaj.

Wielka w tém zaiste zasługa cesarstwa i zaskarbiło ono sobie wdzięczność kapitalistów europejskich. Dawniéj jeden dzień taki w Paryżu mógł był sprowadzić przesilenie finansowe na giełdach europejskich. Dzięki cesarstwu, pięć takich dni nie wywołało znaczniejszéj katastrofy, oprócz chwilowego zachwiania się kursów, które przeminęło bardzo prędko.

Pod innym jeszcze względem zasługuje na uwagę ta okoliczność, że rozruchy paryzkie nie wywarły żadnego większego wpływu na Europę. Inaczéj to było niegdyś. Okrzyk *„Vive la republique!“* ozwawszy się na ulicach Paryża, tysiącznem echem odbrzmiewał od wszystkich stolic europejskich; najmniejszy ruch rewolucyjny na bruku paryzkim elektryzował Europę, zakłócał spokój wszystkich stolic, budził z uśpienia ludy i wstrząsał na chwilę tronami monarchów. Dzisiaj pięciodniowe zaburzenia w Paryżu, śpiewy marsyljanki, wiwaty na cześć rzeczypospolitéj, nie wywarły żadnego znaczniejszego wpływu na inne stolice europejskie, nigdzie żaden tłum robotników nie miał ochoty naśladowania paryżan, okrzyki paryzkie nie znalazły nigdzie echa.

Przyczyną tego zjawiska jest wielki postęp, dokonany szczególnie od roku 1848 w umysłach ludów europejskich; znaczny rozwój, jaki w tym czasie nastąpił w politycznych pojęciach i ideach mas ludu.

Jeszcze aż do roku 1848 masy ludu pod uciskiem absolutyzmu w grubym śnie pogrążone, nie brały żadnego udziału w życiu polityczném; cierpliwie nosiły swe jarzmo, i jak gdyby tylko na to stworzone były, dzwigały bez mruczenia wszelkie ciężary rządów absolutnych. Wtedy najmniejszy okrzyk „Niech żyje rzeczpospolita!“ zrywał je ze snu, w jaskrawém świetle okazywał im całą okropność wyrządzanych im krzywd społecznych i politycznych, i popychał je szybko do czynów gwałtownych. Dziś po stolicach europejskich masy ludu żyją życiem politycznem. Słowo „rzeczpospolita“ nie jest nowém u nich pojęciem; rozbierają jego znaczenie w stowarzyszeniach, na zgromadzeniach i mityngach. „Wolność,“ to dziś już nie okrzyk nieznany, który je elektryzował i zapalał; to sztandar, pod którym nieustannie pracują; to hasło, będące na porządku dziennym ich myśli, ich rozmów, ich zajęć i prac, ich życia.

Temu to postępowi myśli politycznych i liberalnych zawdzięczamy, że masy ludu dzisiaj nie porusza ani rewolucja hiszpańska, ani rozruchy paryzkie i że zdarzenia te pozostają bez bezpośredniego wpływu na nas.

Zaiste, nowe to i niezwykłe w Europie zjawisko jest jasnym dowodem, że tylko ciemne i martwe masy są najlepszym przewodnikiem rewolucyjnych prądów elektrycznych, zaś masy ludu oświeceńsze, żyjące życiem politycznem, zajmujące się przeprowadzaniem i urzeczywistnianiem idei i instytucji liberalnych, przez to samo już stają się złym przewodnikiem tego rodzaju prądów. Leży w tém zjawisku ważna i wielka nauka dla rządów i dla mężów stanu.

Niemniéj ważnemi zdarzeniami, jak we Francji, rozpoczął się i skończył tydzień w Hiszpanji.

W niedzielę dnia 6 czerwca uroczyście i publicznie ogłoszoną została nowa konstytucja hiszpańska. Hiszpanja obchodziła dzień taki, jaki u nas znanym jest pod nazwiskiem trzeciego maja!

Genjalny nasz Lelewel w jednéj ze swych historycznych rozpraw porównał rozwój dziejowy i wybitniejsze chwile dziejowe Hiszpanji i Polski i znalazł wiele między niemi podobieństw. Gdyby żył dziś wielki nasz historyk, możeby do paraleli swéj historycznéj dodał jeszcze jeden ustęp porównywający dzień 6 czerwca i 3 maja. My tylko życzymy Hiszpanji, aby dzień 6 czerwca nigdy dla niéj nie stał się tém, czém dla nas dzień 3 maja — smutném wspomnieniem.

We Włoszech i w Anglji na porządku dziennym są skandale parlamentarne, skandalem bowiem jest każda sprzeczność między czynem a ideą, między postępowaniem a powołaniem; każdy krok, który kłam zadaje istotnemu celowi jakiéjś instytucji i niweczy rację jéj bytu. Taki skandal zaszedł w izbie niższéj włoskiéj, takiego skandalu dopuszczają się dzisiaj parowie angielscy.

W izbie niższéj włoskiéj Crispi i Lobbia podnoszą przeciw kolegom swym w urzędzie poselskim oskarzenie o sprzedajność, a parowie angielscy spiskują i organizują się, aby w ostatniéj chwili odrzucić bil kościelny, który nietylko uchwalonym został przez izbę niższą wskutek inicjatywy rządu, ale który przyjętym już został z zapałem przez całą Anglję i niemal przez całą Europę. Chcą oni w ostatniéj chwili zburzyć to, co świat cywilizowany miał prawo uważać już za dokonany fakt, za nową zdobycz cywilizacji. Ale jeżeli skandal w izbie włoskiéj poda nieprzyjaciołom parlamentaryzmu i zwolennikom reakcji pożądaną acz niesłuszną broń do walczenia szczegółem przeciw ogółowi, to zamiary parów angielskich najsłuszniéj wywołują w całym cywilizowanym świecie jedno zapytanie: czy rzeczywiście rozwój konstytucyjny ludów europejskich potrzebuje dziś jeszcze hamulców izb wyższych?

Dziwne zjawisko przedstawia walka sejmu północno-niemieckiego z rządem pruskim w sprawie finansowéj. Kiedy sejm północno-niemiecki objawił niechęć przeciwko projektom podatkowym, zagrożono mu nałożeniem 50procentowego dodatku do podatków bezpośrednich. Potém wpra-

Zapiski starego biurokraty.

Urywek.

(Dokończenie.)

Tyle mam przynajmniéj pociechy, że za to *unzuverlässig* panu Veithowi w dość oryginalny odpłaciłem się sposób.

Pan Veith z natury był trwożliwy, a nawet opowiadano, że gdy nawał pracy zmuszał go siedzieć wieczór w biurze, kazał się zawsze woźnemu pilnować. Woźny musiał wtedy drzémać w przedpokoju.

Pan Veith nietyle się bał złych ludzi, ile miał drażliwe nerwy na wszelkie objawy istot nadziemskich i zdaje się, że wierzył w duchy.

Pomiarkowawszy to obmyśliłem zemstę.

Wypatrzyłem jeden wieczór, kiedy konsyljarz musiał być w biurze, a woźnego nie wiem już dla jakiéj przyczyny być nie mogło. O pół godziny więc wcześniéj wkradłem się tam, i usiadłem przy piecu za parawanem.

Siedziałem z przytłumionym oddechem, a dreszcz od czasu do czasu przechodził po mnie na myśl, że może pierwszym jestem z tych, co się ośmielają mury c. k. namiestnictwa kalać żakowskiemi psotami. Złość jednak moja do p. Veith silniejszą była od strachu, postanowiłem się zemścić bądź co bądź.

Nieobawiajcie się jednak szanowni czytelnicy, nie będzie tutaj mowy o żadnéj morderczéj historji, karta ta krwią nie będzie zbroczona...

Pan konsyljarz nadszedł z zapaloną woskową świeczką, obejrzał się po pokoju i wszedł do swego biura. Zaczął pisać i rozczytywać się w aktach.

Pozwoliłem mu dobry kwadrans trudzić się tak pożyteczną pracą.

Po kwadransie tonem takim jak brzuchomowca (czego się nauczyłem jeszcze w szkole w Samborze) powiedziałem panu konsyljarzowi:

— Dobry wieczór.

Pan Veith skoczył na równe nogi, podbiegł ku oknu, otworzył je, wyjrzał na ulicę, lecz zdaje się że tam nikogo nie zobaczył.

Nie dowierzał sobie, zaczął chodzić po pokoju, a ze strachu myśli nad aktami skupić nie mógł.

Wreszcie uspokoił się i siadł do pisania.

Zaledwie jednak uchwycił za pióro, ja znów z mego ukrycia głosem grobowym zawołałem:

— Dobry wieczór.

Pan Veith zatoczył tylko sobą naokoło stolika, chwycił za kapelusz i jak oparzony uciekł z biura.

Niewinny żarcik, — a przecież jest on mi dotąd najmilszém wspomnieniem, był to bowiem jedyny sposób, w jaki się moja słaba istota wówczas pomścić mogła za niegrzeczność osoby c. k. statthaltereiratha. Proszę mi więc wybaczyć małe to osobiste wspomnienie.

Dzisiaj p. Veith jest już na pensji, dziś więc dopiero pozwoliłem sobie wspomnieć o tym żarciku.

Było coś w moim charakterze za młodszych czasów, co zdradzało niekiedy pewną niepodległość, pewną niezawisłość. Pomimo pilnéj nad sobą samym kontroli, nie zdołałem ukryć niezadowolenia z niejednéj czynności p. konsyljarza, a zajście, o którém powyżéj mówiłem, jakkolwiek było niewinne i małoznaczące, przecież zjednało mi reputację wolnodumca na małą przynajmniéj skalę.

To przypuszczenie było już dostatecznem. aby mnie pomijać przy awansach i aby ze mnie zrobić inwentarz w namiestnictwie, to co po biurowemu *eiserne Kuh* nazywają. O 400 złr. *adjutum* przetrwałem przez lat kilkanaście.

Dopiero jednemu z ostatnich namiestników zawdzięczam, że spytał się, dlaczego ten człowiek tak dawno służy bez awansu. Kazał sobie pokazać moje referaty, a znalazłszy że nie są gorsze od wielu innych, awansował mnie na koncepistę.

Na kilka tygodni przed tym awansem czułem, że jakieś łagodniejsze około mnie wieje powietrze, uważałem grzeczniejsze miny moich kolegów, ba!.. spostrzegłem nawet uniżeńsze ukłony amtsdienerów.

Szczęście to spotkało mnie, — pamiętam jak dziś, — w mroźny dzień zimowy, o dziesiątéj zrana.

O dziesiątéj przyniósł mi woźny prezydjalne pismo, i o zdziwienie! o radości! wyczytałem w niém, że nietylko zostałem koncepistą *mit 800 Gulden Gehalt*, ale nadto przeznaczony zostałem do prezydjalnéj służby, służby, do któréj wzdychają wszyscy śmiertelnicy, którym losy kazały być urzędnikami przy namiestnictwie.

Były to wtedy czasy, kiedy urzędnicy niemcy — bo ja, nie wiem jakiém prawem, ale przecież liczę się do polaków — febry ze strachu dostawali, wielu z nich bowiem usuwał namiestnik na pensję. Przestrach tych panów był nie do opisania.

Prezydjum moi panowie, to wielkie słowo, prezydjum to przyboczne biuro namiestnika, w którém się dawniéj pisało paszporty, proponowało się zasłużonych obywateli królestwa Galicji i Lodomerji na rycerzy orderu Franciszka Józefa, pisało się sprawozdania do p. ministra o wietrze politycznym, jaki wieje nad Pełtwią i odbierało się przysięgi od urzędników wstępujących w służbę.

Wokoło całego prezydjum rozlewa się jakaś urocza biurokratyczna atmosfera, każdy z obcych, kto się tam zbliża, zbliża się we fraku i z bijącém sercem; dla urzędnika tam bowiem znajduje się krynica łask, *personalzulagów*, *urlopów* i remuneracji, dla zwykłego śmiertelnika; może ztamtąd wyjść pozwolenie np. na pobyt stały w Galicji, albo też rozkazik do policji konwojowania go do *Bodenbach*, do owego sławnego miejsca, gdzie robią dobry atrament i czekoladę z firmą *Jordan et Timeus.*

W prezydjum chodzą ludzie jak kameduli, z tą różnicą, że zamiast *memento mori* mają ciągle na ustach *Präsidialamtsgeheimniss*, o któréj to tajemnicy z pewnością oddawna wie cały świat, oddawna jeżeli nie wszystkie wróble, to wszystkie gazety o niéj śpiewają, Jest to jednak nałogiem prezydjalnych urzędników, że tajemniczą okrywają się miną i ze wszystkiego robią tajemnicę stanu.

Sztuka ta fabrykowania tajemnic zowie się w życiu urzędowém *Amtsgeheimnisskrämerei.*

Ślizka jest droga do takiego prezydjum, często tam można wywrócić kozła i albo zostać powołanym do ministerjum do Wiednia na lepszą pensję z dodatkiem na mieszkanie, albo też przespacerować się do Żydaczowa lub Husiatyna na znak najwyższéj niełaski. Małe zdradzenie tajemnicy, za śmiałe słówko, wreszcie kaprysik p. namiestnika, wszystko decyduje o losie.

Człowiek nie wie, jakim sposobem traci tam najzupełniéj resztki niezawisłości charakteru, zapomina, co to znaczy mieć swoje zdanie, co to znaczy być człowiekiem przekonań. Ten namiestnik lubi to, drugi owo, a do każdego musisz się zastosować, każdemu przypaść do humoru.

Są jednak ludzie, którzy w dłuższéj praktyce takiéj pod tym względem nabierają giętkości, tak gładko przemieniają się według potrzeby, że wyglądają na urodzonych prezydjalistów.

Prezydjalista dla każdego ma słodki, wymuszony uśmiech i zwykle niżéj się kłania aniżeli inni urzędnicy; przytém w całym ubiorze, w całém zachowaniu się zdradza pewien *genre extra-fein* biurokraty, przebijający się już to w dobrze zrobionych sukniach, wyczesanym kapeluszu, symetrycznie związanéj krawacie, już to w sposobie trzymania laski lub parasola. *Nota bene* każdy prezydjalista chodzi zwykle z parasolem, chociaż niebo najpogodniejsze, najmniejszą nie przyćmione chmurką; prezydjalista bowiem wie z doświadczenia, że jak „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ,“ tak i niebu nie ma co dowierzać.

Byłem w prezydjum, za czasów kiedy lepszy wiatr dął z góry; siedział wówczas obok mnie sekretarz, który zdaje się miał na sumieniu pewne grzeszki, i spodziewał się, że w obec nowego stanu rzeczy pójdzie na pensję; obawiał się jednak bardzo, że go nie spensjonują z całą płacą, ale tylko z połową.

Z politowaniem patrzyłem na męki tego nieszczęśliwego, który rachował tylko ciągle, gdzie taniéj będzie mógł żyć w państwie austrjackiém, gdzie więcéj szczęścia spłynie na jego lata pensyjne.

Myśli swoje spisywał czasem na podkładce do pisania, a chociaż je potém wymazywał, zdołaliśmy przecież nieraz, jak odszedł, wyczytywać bardzo ciekawe frazesy.

I tak np. razu pewnego było napisane: *„Gratz oder Alt-Sandez?... dort ist Gemüse billiger“*... ważna przyczyna do osiedlenia się w Gracu!... albo *„Der Statthalter fährt nach Wien... wieder was neues?“* To *neues* widać napawało go jakiémś niemiłém przeczuciem; albo też *„beim Stadtmüller gutes Bier getrunken...“* i t. d.

Co w myśli, to i na papierze.

Przeczucia nieszczęśliwego męża spełniły się, bo *der Statthalter* rzeczywiście przywiózł nowinę z Wiednia i spensjonował weterana.

Ale i ja w prezydjum długo się nie utrzymałem; nie przypadłem do smaku moim przełożonym, za mało byłem obrotnym, dano mnie więc na powiat; wprawdzie nie mogę wam powiedzieć, szanowni czytelnicy, czy w Skałacie czy w Husiatynie moja obecna rezydencja, ale to was mniéj obchodzi; przyjdzie jeszcze czas, że wam się przypomnę, bo i w powiecie ciekawe życie biurokraty, przynajmniéj dla tych, którzy mieli to szczęście, że się nigdy życiu temu z bliska nie potrzebowali przypatrywać.

Tygodnik krakowski.

Jeszcze kilka słów o ś. p. wystawie rolniczéj, która dni temu niewiele, wśród powszechnego ryczenia bydląt, beczenia i kwiku innych istót, zakończyła chwalebny swój żywot. O wpływie jéj na podniesienie rolnictwa, szczególniéj w klasie włościańskiéj, na kraj i resztę Europy, rozpisały się dostatecznie różne dzienniki, niewyłączając naszego. Mnie zostaje tylko podnieść ciche a nieznane jéj cnoty i zasługi, i uwiecznić je czernidłem drukarskiém.

Musieliście zapewne nieraz uważać żydków i pseudo-włochów obnoszących po sklepach i ogródkach: figi, pomarańcze suszone, puste orzechy, zwietrzałe sardynki i t. d. i wabiących publiczność do wygrywania tych smakowitości. Otóż i mnie wzięła kiedyś ochota kuszenia w ten niewinny sposób fortuny, i wsadziłem rękę w zatłuszczony woreczek z numerami. — Wyciągnąłem jeden i chciałem go rozwinąć, ale kędzierzawy izraelita odebrał mi go z ręki, sam rozwinął, przeczytał, i wrzuciwszy numer napowrót do woreczka, oznajmił mi sucho, że przegrałem.

— Ale to niepodobna, pokaż numer.

— A na co panu numer?

— Dla przekonania się.

— U nas już nie ma tego zwyczaju. Ja panie widziałem loterje, gdzie nie o głupie pomarańcze chodziło, ale o byki i ogiery, a tam numerów nie pokazywano. Między porządnymi i uczciwymi ludźmi niepotrzebne te ceregiele. Nam żydkom ta moda się bardzo spodobała i my się teraz przerobili na pański obyczaj. Kiedy równouprawnienie — to równouprawnienie.

Chwycił mnie tą mową za serce izraelita, niemałą to było pociechą dla mnie widzieć, jak nawet w téj klasie ludzi pod dobroczynnym wpływem oświaty, obudzało się poczucie godności i uczciwości. Dla takich moralnych zwycięztw można zapomnieć nieboszczce wystawie małe błędy i uchybienia, jak np. ten, że jednego szlachcica więcéj wystrychnęła na Zabłockiego. Wspominam tu o tém jedynie z popędu do komentowania historycznych przysłów. — Ot jak się rzecz miała.

Jegomość pewien, przebywający na kuracji w Szczawnicy, wyczytał jednego dnia w *Kraju*, że jego numer (podobno 1081) wygrał kasę ogniotrwałą Meinecka. — Że jednak jegomość ów nie należał do tych, co *Krajowi* na ślepo wierzą, zajrzał także i do *Czasu*, a wyczytawszy i tam swój numer między wyciągniętemi, najął dryndul-

wdzie urzędownie zaprzeczono, jakoby istniał zamiar nałożenia takiego dodatku i zagrożono tylko oszczędnościami na wielką skalę w najniezbędniejszych pozycjach i gałęziach administracji, tak że dobro ogółu musiałoby na tém ucierpieć. Na taką ewentualność nie wstydzono się nawet urzędownie kłaść nacisku.

Teraz, gdy pomimo gróźb projekta podatkowe odrzucone zostały, rząd „na złość“ zaprowadza oszczędności w najniezbędniejszych pozycjach administracji i równocześnie obstaje za 50procentowym dodatkiem do bezpośrednich podatków, względem czego przedłoży osobny projekt sejmowi pruskiemu, który pod koniec września zwołany zostanie.

W takim rodzaju walki między rządem a reprezentacją widzimy dziwnie skrzywione pojęcie państwa. Rząd na przekór reprezentacji, z zupełną świadomością tego co czyni, mści się na ogóle narodu; za mniemane niechęci reprezentacji, z najzimniejszą krwią oświadcza, że się chwyci środków szkodliwych dobru powszechnemu i takowych rzeczywiście się chwyta. Taka cyniczna szczerość pokazuje, jak daleko dzisiejsze Prusy, mieniące się „państwem prawném“ odbiegły od istoty takiego państwa, którego przecież pierwszym warunkiem jest, aby jedna myśl ożywiała naród i rząd, aby ten ostatni wykonywał tylko wolę pierwszego i był jego narzędziem, aby występowanie rządu przeciw powszechnemu dobru narodu było największą zbrodnią stanu i aby rząd, który taki krok uczyni, tém samém wydał sobie wyrok śmierci.

Kiedy w Prusiech toczy się cicha walka rządu z reprezentacją, w Austrji coraz większe rozmiary przybiera walka żywiołu niemieckiego, protegowanego przez rząd, z różnemi narodowościami słowiańskiemi.

Niedawno zapisaliśmy na tém miejscu, że do prowincji austrjackich walkę tę podejmujących przybyła jedna nowa, to jest Kraina — dziś znów jeszcze jednę do nich dodać nam wypada, a mianowicie Styrję.

Dziennik *Slovenski Narod*, za jeden artykuł skazany został przez wszystkie trzy instancje na karę grzywny, ale motywa, na których sąd się oparł, wydrukowane w tymże dzienniku, przyczynią się tylko jeszcze bardziéj do szerzenia agitacji narodowéj.

Jak nieraz już, tak i dzisiaj winniśmy zwrócić uwagę, że kiedy państwa europejskie zajęte są sprawami wewnętrznemi, Moskwa z jednéj strony łudzi Europę blichtrem reform liberalnych, a wypierając się głośno wszelkich zamiarów zaborczych, nibyto zajmuje się tylko reformami wewnętrznemi: w saméj rzeczy jednak posuwa coraz daléj zabory swoje w głąb Azji na wschód, wzdłuż rzeki Amuru i na południe ku posiadłościom angielskim w Indjach.

Znowu w tym tygodniu ajencja Havas rozesłała wiadomość z Petersburga, że moskiewskie ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza zaprowadzić w miastach moskiewskich samorząd i wybieralne reprezentacje, z wyjątkiem miast w Polsce, na Litwie i na Wołyniu. Pocieszamy się chociażby tém, że zaprowadzając jakieś niby reformy, Moskwa przez wyłączenie od nich wszystkich dzielnic polskich uznaje niejako łączność ich ze sobą.

Powstanie Kirgizów nietylko wzmaga się posiłkami pokrewnych szczepów i dońców, ale Chiny zagrożone coraz dalszemi postępami Moskwy na wschód, wspierają je także. Rząd moskiewski wysyła coraz większe posiłki na pomoc jenerałowi Kaufmanowi, z trudnością opierającemu się silnemu parciu wojennych szczepów azjatyckich, które podniosły rokosz.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *11 czerwca.* Z powodu wywiezienia ks. biskupa Łubieńskiego do Samary, o którém dotąd milczą dzienniki moskiewskie, *Dziennik Poznański* zamieszcza w łamach swoich listę kapłanów polskich pomordowanych, lub wywiezionych przez moskali od r. 1863. Lista ta przedrukowana z dzieła p. t. *Wspomnienia o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, arcybiskupie metropolicie warszawskim*, obejmuje tylko kapłanów z Królestwa Polskiego i to tych, o których autor mógł się dowiedzieć; sięga zaś zaledwie końca 1865 r.

Rzeczywista więc ilość wymordowanych i wywiezionych księży cztery lub pięć razy jest większą jak podana przez *Dzien. Poznański*, a którą tu powtarzamy:

Kapłani pomordowani

ze wszystkich djecezji Polski:

Ks. Dmosiński zakonnik, rozstrzelany potajemnie w Piotrkowie dnia 4 lutego 1863 r.

Ks. Rafał reformat, zakłuty w czasie rzezi w Miechowie przez moskali dnia 17 lutego 1863 r.

Ks. Stanisław Michalski, 73letni starzec emeryt przy kościele w Małogoszczy, zamordowany we własnym domu dnia 26 lutego 1863.

Ks. Antoni Majewski, bernardyn z Karczówki zginął w czasie bitwy pod Grochowiskami dnia 19 marca 1863.

Ks. Benwenuty Mańkowski, bernardyn, zakłuty bagnetami po bitwie pod Łazami dnia 23 marca 1863.

Ks. Anzelm Radziszewski, kleryk OO. kapucynów, zginął w bitwie pod Krasnobrodem dnia 24 marca 1863.

Ks. Stanisław Iszora, wikarjusz z Zołudka, rozstrzelany w Wilnie dnia 3 czerwca „za ogłoszenie dekretu rządu narodowego o uwłaszczeniu włościan.“

Ks. Feliks Ambroży Rostkowski, zginął w czasie bitwy pod Nagoszynem dnia 3 czerwca 1863.

Ks. Michał Żółtowski, wikarjusz ze Zbuczyna, zginął w czasie bitwy pod Krasnobrodem.

Ks. Rajmund Ziemacki, proboszcz wawerski, rozstrzelany w Wilnie dnia 5 czerwca 1863.

Ks. Ignacy Rózgo, rozstrzelany w Dynaburgu dnia 8 czerwca 1863 r.

Ks. Agrypin Konarski, kapucyn ujęty po bitwie i powieszony w Warszawie dnia 12 czerwca 1863.

Ks. Baltazar Paśnikowski, wikarjusz katedry lubelskiéj, zamordowany w twierdzy Zamość dnia 17 czerwca 1863.

Ks. Adam Falkowski, proboszcz z Jaszczół, rozstrzelany w Lidzie dnia 22 czerwca 1863.

Ks. Hipolit Siwecki, z djecezji żmudzkiéj, rozstrzelany w Szawlach dnia 24 czerwca 1863.

Ks. Siemiaszko, 80letni starzec, zakopany żywcem po okropnych męczarniach 26 czerwca 1863.

Ks. Izydor Norejko, wikarjusz z Masiad rozstrzelany w Telszach dnia 10 lipca 1863.

Ks. Feliks Juszkiewicz, proboszcz z Zemlau, powieszony w Telszach dnia 20 lipca 1863.

Ks. Wawrzyniec Kruszewski, reformat, napadnięty i zamordowany przez moskali we wsi Gostkowie dnia 19 sierpnia 1863.

Ks. Teofil Raczkowski, wikarjusz nowomiejski, rozstrzelany w Kownie dnia 24 sierpnia 1863.

Ks. Dominik Perza, wikarjusz w Owundzie, rozstrzelony w Wiłkomierzu w m. września 1863.

Ks. Zygmunt Trawiński, paulin, zginął pod Lelowem dnia 30 września 1863.

Ks. Antoni Gargas, wikarjusz w Worniach, rozstrzelany w Telszach dnia 19 października 1863.

Ks. Wojciech Elget, reformat, zginął w czasie bitwy pod Klimuntowem dnia 20 października 1863.

Ks. Tarkowski z djecezji łucko-żytomierskiéj, zginął w czasie bitwy pod Bugiem w październiku 1863.

Ks. Antoni Maćkiewicz, powieszony w Kownie dnia 28 grudnia 1863.

Ks. Franciszek Przybyłowski, proboszcz z Modliborzyc, zginął w czasie bitwy pod Opatowem dnia 27 lutego 1863.

Ks. Adam Loga, zamordowany w więzieniu w Łęczycy.

Ks. Walenty Kasperski, proboszcz z Dalikowa, wrzucony w ogień, spalony został.

Ks. Stefan Skopiński, reformat ze Szczawina, zamordowany przez Moskali.

Ks. Stefan Cieśliński, bernardyn z Warszawy, zamordowany przez Moskali.

Ks. Rafał Stasierkowski, bernardyn z Łęczycy, zamordowany przez moskali.

Ks. Dalida z djecezji augustowskiéj, rozstrzelany w Suwałkach dnia 13 kwietnia 1864.

Ks. Aleksander Witorel, wikarjusz z Szczelinek, zabity w Czerwonym Dworze dnia 25 kwietnia 1864.

Ks. Czerniewski, gwardjan OO. reformatów z Solca, powieszony dnia 12 czerwca 1864.

Ks. Maksym Tarejwa, kapucyn z Lądu, powieszony w Koninie dnia 19 lipca 1864.

Ks. Zefiryn Strupczewski, bernardyn z Piotrkowa, opatrując rannych po bitwie ostatniemi Sakramentami, zamordowany został przez moskali w r. 1863.

Razem zamordowanych kapłanów katolickich 37.

Uwięzieni lub wywiezieni na Sybir

z archidjecezji warszawskiéj.

Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski.

Ks. Antoni Białobrzeski, prałat, archidjakon katedry warszawskiéj.

Ks. Paweł Rzewuski, biskup, sufragan warszawski.

Ks. Ludwik Czajewicz, kanonik warszaw.

Ks. Józef Wyszyński, kanonik lubelski.

Ks. Michał Nowodworski, kanonik katedry warszawskiéj.

Ks. Kazimierz Weloński, regens konsystorza warszawskiego.

Ks. Józef Stecki, kanonik łowicki.

Ks. Józef Roszkowski, wikarjusz z Łęczycy.

Ks. Władysław Polkowski, kanonik kujawsko-kaliski.

Ks. Ignacy Kaczorowski, proboszcz z Sulejowa.

Ks. Bonawentura Mikulski, proboszcz z Góry św. Małgorzaty.

Ks. Stanisław Wojno ze zgromadzenia ks. misjonarzy.

Ks. Eljasz Grabowski z zakonu księży karmelitów.

Ks. Michał Pałejkis z zakonu ks. karmelitów.

Ks. Wawrzyniec Dzordys z zakonu ks. karmelitów.

Ks. Stanisław Wespański, wikarjusz parafji św. Jana.

Ks. Kacpar Wittman, kanonik łowicki.

Ks. Józef Wojno, kanonik warszawski.

Ks. Antoni Żołnowski, proboszcz parafji Kiczki.

Ks. Bazyli Solecki, reformat ze Szczawina.

Ks. Zefiryn Zarębski, prowincjał ks. bernardynów z Warszawy.

Ks. Marjan Misurski, lektor ks. bernardynów z Warszawy.

Ks. Konstanty Gwoździejewski.

Ks. Wojciech Żukowski, proboszcz z Łęczycy.

Ks. Salwator Sikorski, reformat z Łęczycy.

Ks. Wojciech Jakóbowicz, proboszcz z Łodzi.

Ks. Wacław Nowakowski proboszcz.

Ks. Filip Markowski, bernardyn z Warszawy

Ks. Wincenty Grodzicki, proboszcz z Warki.

Ks. August Sieklucki, kanonik warszawskiéj katedry.

Ks. Józefat Szczygielski, rektor instytutu głuchoniemych.

Ks. Ferdynand Dziaszkowski, kanonik katedry.

Ks. Teofil Światłowski, kanonik warszawskiéj katedry.

Ks. Wojciech Andruszkiewicz, proboszcz z Krzemienicy.

Ks. Ignacy Kamiński, kanonik kolegjaty łowickiéj.

Ks. Karol Słupski, proboszcz Rzęczycy.

Ks. Władysław Magnuski, mansjonarz ze Skierniewic.

Ks. Kazimier Skibniewski, wikarjusz z Kampinosa.

Ks. Feliks Napiórkowski, wikarjusz z Okuniewa.

Ks. Józef Pałczyński, proboszcz z Aleksandrowa.

Ks. August Zaleski, wikarjusz z Łodzi.

Ks. Feliks Pyzalski, profesor seminarjum.

Ks. Stanisław Dąbrowski, kapucyn z Nowegomiasta.

Br. Gerard, djakon oo. kapucynów w Warszawie.

Z djecezji kujawsko-kaliskiéj.

Ks. Michał Fiszer proboszcz z Połajowa.

Ks. Paweł Knapiński, pleban z Wąsosza.

Ks. Marjan Kurzawski, probosz z Góry.

Ks. Ignacy Mosiński, proboszcz w Dmeninie.

Ks. Ludwik Tymienicki, proboszcz z Chotowa.

Ks. Ignacy Naraziński, proboszcz z Kleczewa.

Ks. Klemens Skupiński, proboszcz z Piotrkowa.

Ks. Adam Rudnicki, proboszcz z Rajska.

Ks. Kazimierz Ojrzanowski, proboszcz z Naramienic.

Ks. Michał Orzechowski, proboszcz z Błenicy.

Ks. Józef Sypniewski, proboszcz z Modzerowa.

Ks. Feliks Zmijewski, proboszcz z Ostrowąża.

Ks. Ludwik Broniwski, proboszcz z Lubińca.

Ks. Jan Rusecki, proboszcz z Borkowic.

Ks. Wincenty Jurkiewicz, proboszcz z Nykanowa.

Ks. Wawrzyniec Łuszkiewicz, proboszcz z Brudzewic.

Ks. Piotr Kleszczewski, proboszcz z Biały.

Ks. Walenty Żaboklicki, proboszcz z Żurawia.

Ks. Bartłomiej Pryliński, proboszcz z Białoturska.

Ks. Juljan Michalski, wikarjusz z Piotrkowa.

Ks. Andrzéj Kobusiewicz, wik. z Kalisza.

Ks. Maksymiljan Szulczewski, wikarjusz z Łasku.

Ks. Jaszkiewicz, wikarjusz z Sieradza.

Ks. Gustaw Bether, wikarjusz z Koła.

Ks. Czesław Charwoziński paulin z Częstochowy.

Ks. Maksymiljan Rytel augustjanin, z Wielunia.

Ks. Stanisław Korecki reformat z Wielunia.

Ks. Leopold Nejman emeryt, z Wielunia

Ks. Lisiecki officjał, z Kalisza.

Ks. Kobyliński, kanonik z Kalisza.

Ks. Bazyli, reformat, z Konina.

Ks. Falkiewicz, z Kalisza.

Ks. Adrjan Nycz, paulin z Częstochowy.

Ks. Ant. Pleszyński, paulin z Częstochowy.

Ks. Bazyli Nowicki, paulin z Częstochowy.

Ks. Ambroży Federowicz, paulin z Częstochowy.

Ks. Alojzy Bębnowski, paulin z Częstochowy.

Ks. Gerard Süsmilch, paulin z Częstochowy.

Ks. Baltazar Majewski, paulin z Częstochowy.

Ks. Emiljan Ołtarzewski, gwardjan oo. kapucynów lędzkich.

Ks. Eugeni Nienałtowski, wikary
Ks. Bazyli Lassota
Ks. Cyrjak Słotwiński
Ks. Aleksy Fiałkowski
Ks Karol Hodkiewicz
(wszyscy do robót ciężkich.)

Z djecezji kielecko-krakowskiéj.

Ks. Ludwik Czerniański, proboszcz z Będzina.

Ks. Wincenty Wacowski proboszcz z Pilicy.

Ks. Ludwik Zajtz regens kosystorza kieleckiego.

Ks. Stanisław Skulski, wikarjusz z Kielc.

Ks. Piotr Orzechowski, reformat z Pilicy.

Ks. Gręgórz Michalski, gwardjan z Pilicy.

Ks. Telesfor Zaborek, gwardjan z Kielc.

Ks. Paulin Domański, reformat.

Ks. Roch, reformat.

Ks. Szymański, prefekt szkół.

Ks. proboszcz, z Patryków.

Ks. proboszcz, z Lisowa. *(d, c. n).*

(✕) **Lwów** *13 czerwca.* (Koresp. „Kraju.“) Mówią, że zmarły ks. metropolita Litwinowicz dwa dni przed śmiercią, mając na myśli swego prawdopodobnego następcę, powiedział do otaczających go osób: *Es werden noch schwere Zeiten über unsere Nation kommen* (Ks. metropolita bowiem zwykle do swojéj drużyny mawiał po niemiecku.). Nie wiemy kto miał być tym prawdopodobnym następcą, tyle jednak wiadomo, że ks. arcybiskup Sembratowicz ma zostać kardynałem z siedzibą w Rzymie. Wiadomość o tém podaną w *Gazecie Narodowéj* o tyle uzupełnić musimy, że ks. Sembratowicz będzie przytém piastował godność patrjarchy wschodu.

Kapituła z czterech tylko kanoników złożona, wybrała wprawdzie dwóch administratorów, ale zdaje się, że rząd ma innego kandydata na administratora a może i metropolitę, — ks. Szaszkiewicza.

O ks. Szaszkiewiczu tyle tylko powiedzieć możemy, że przed rokiem 1848 był takim rusinem, jak to dawniéj wszyscy rusini bywali, późniéj zasłużył się rządowi, został w ministerjum w Wiedniu radcą ministerjalnym i powierzono mu biuro spraw szkolnych galicyjskich. Stanowisko jego polityczne było tego rodzaju, że był ulubieńcem Bacha. Później ks. Szaszkiewicz został prałatem w Przemyślu.

Jak widzicie, trudno z tych szczegółów wywnioskować ostatecznie, jak ks. Szaszkiewicz będzie postępował zostawszy metropolitą, dlatego wszelkie prognostyki pozostawiam szanownemu czytelnikowi.

Dobrze wam pisał wasz korespondent z Wiednia *L..i*, że reskrypt ministerjalny wyszedł z Wiednia; rzeczywiście jest on już od tygodnia prawie we Lwowie, i nie wiemy dlaczego namiestnictwo dotąd go nie ogłasza. Na tym reskrypcie zakończyły się wszystkie tak zwane koncesje. O zaprowadzeniu katedr polskich na lwowskim uniwersytecie obecnie jak się zdaje nie ma mowy, pomimo wszystkich ustaw sejmowych, próśb i t. d. Trzeba bowiem wiedzieć, że prócz ustawy o języku w uniwersytetach, leżą jeszcze bez odpowiedzi: petycja sejmu do Naj. Pana o zaprowadzenie polskiego języka na lwowskim uniwersytecie i technice, i takaż petycja rady szkolnéj, która w zeszłym roku na ręce jeszcze hr. Gołuchowskiego zrobiła przedstawienie o zaprowadzenie jak najrychléj czterech katedr na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, gdyż obecnie rada nie może miéć dobrze ukwalifikowanych nauczycieli dla szkół średnich.

Wszystko to, jak powiadam, leży dotąd w Wiedniu bez odpowiedzi, a mam powód utrzymywać, że się obecnie téj odpowiedzi nie doczekamy. Ministerjum bowiem obecnie w połowie kursu pozwoliło tutejszemu docentowi ekonomji politycznéj p. Bilińskiemu na polski wykład, dotąd musiał p. B. wykładać po niemiecku. Gdyby ministerjum myślało zaprowadzić wykłady polskie na całym uniwersytecie, nie dawałoby zapewne osobno pozwolenia na wykład jednemu docentowi.

Jak zresztą spodziewać się od pp. ministrów, żeby stanowczo przystali na jakąś większą koncesję, skoro to co zastali, ba nawet to co sami dali, okroić się starają. Konstytucja teraźniejsza jest przecież dziełem obecnych pp. ministrów, a p. Giskra dziecię to swoje tak kocha, że w kwestji rezolucyjnéj najczęściéj dlatego miał tyle skrupułów, żeby nie zmieniać od niedawna istniejącéj konstytucji. Tymczasem skoro tylko który z pp. ministrów zacznie wykładać ustawy zasadnicze, to z pewnością wykład wypada w ten sposób, że nie można znaleźć najmniejszéj konsekwencji pomiędzy ustawą zasadniczą a jéj tłómaczeniem.

I tak np. ustawy zasadnicze jasno i dobitnie powiadają, że ustawodawstwo o szkołach realnych i technicznych należy do sejmu, tymczasem p. minister Hasner przysłał podobno reskrypt do rady szkolnéj, w którym jéj narzuca zaprowadzenie egzaminów dojrzałości w szkołach realnych. Dotąd w szkołach tych nie było egzaminów dojrzałości, obecnie p. minister chce je zaprowadzić dla tych uczniów, którzy się do tego dobrowolnie zgłoszą.

Zasadę taką może wypowiedzieć tylko sejm; zaprowadzanie więc czegoś, co należy do zakresu sejmu, w drodze administracyjnéj, uprzedzanie uchwał sejmowych, dziwném zaiste nazwać musimy tłómaczeniem ustaw zasadniczych. Pytanie zresztą, czy sejm zechce zaprowadzać w ogóle takie egzamina dojrzałości w szkołach realnych; może właśnie z zupełnie innych zasad wychodzić będzie aniżeli p. minister, i na cóż się wtedy przyda wprowadzanie na jeden rok egzaminów dojrzałości?

Mówimy o szkołach, więc wspomnieć nam wypada, że obecnie wydział krajowy po raz pierwszy rozdawał stypendja; niedawno bowiem dopiero objął zarząd funduszów stypendyjnych, którémi dawniéj administrowało namiestnictwo.

Pierwsze to rozdawnictwo stypendjów przekonało nas, o ile wyższą jest administracja spoczywająca w ręku instytucji krajowéj, całém sercem zajmującéj się dobrem naszéj młodzieży. Gdy bowiem dawniéj ręka namiestnika kierowała rozdawnictwem stypendjów, a rozdawnictwo więcéj zależało od humoru i protekcji, obecnie ściśléj było poddane rozwadze.

Z dawniejszych jeszcze czasów pobierają stypendja młodzieńcy, którzy nietylko nie celują w naukach, ale co więcéj, mają zamożnych rodziców. Coś podobnego dziać się teraz nie będzie; albowiem wydział krajowy obecnie z wielką postąpił sprawiedliwością przy rozdawaniu stypendjów, gdyż uwzględnił młodzież najuboższą, a najlepsze wykazującą postępy w naukach. Winniśmy więc wydziałowi krajowemu podziękować w obec opinji publicznéj, że rozdawnictwo stypendjów na nowe sprowadził tory, na tory sprawiedliwości i słuszności.

Nie wiem, czy już wiecie, że w zeszłym tygodniu, gdy ks. marszałek przybył do Lwowa, członkowie wydziału krajowego *in corpore* udali się do księcia i złożyli mu adres, w którym podnoszą zasługi jego około sprawy narodowéj i około spraw powierzonych przez sejm wydziałowi krajowemu.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków tutejszego towarzystwa naukowo-literackiego. Towarzystwo to istnieje od roku, a wydział o ile mógł rozwinął swą czynność, zwłaszcza w obec zupełnéj obojętności członków towarzystwa. Wydział przysporzył towarzystwu z pomocą wykładów niedawno urządzonych, około 1000 złr., tak że na początkowe działania jest teraz zapasowy fundusz. Spodziewać się należy, że to stowarzyszenie, które dotąd w ogóle słabe jeszcze dawało znaki życia, z czasem się rozrośnie i stanie się moralną i materjalną podporą ludzi poświęcających się literaturze i nauce.

Tarnów *13 czerwca* („Koresp. Kraju.“) W niedzielę d. 20 czerwca r. b. o godz. 5 po południu w sali teatralnéj tutejszéj odbędzie się zgromadzenie wyborców, zwołane przez posła dra Rutowskiego, który w ten sposób zwołanie jego motywuje:

„Obywatele! Zapatrywanie się kraju na sprawę rezolucji spowodowane niewłaściwém traktowaniem tejże przez delegację w radzie państwa, jest téj doniosłości, że ja jako Wasz reprezentant na sejmie, powinienem przedstawić wam swoje wnioski i wysłuchać zdań waszych, dlatego zapraszam was abyście się jak najliczniéj zgromadzili.“

Plakaty także wkrótce zapowiedzieć mają to zebranie któremu serdecznie przyklasnąć czujemy się w obowiązku.

W końcu b. m. a mianowicie we środę d. 30 czerwca o godz. 2 po południu w sali VIIéj klasy gimnazjum w zabudowaniu seminaryjskiem odbędzie się walne zgromadzenie oddziałowe towarzystwa pedagogicznego, stósownie do uchwały na walném zgromadzeniu oddziałowém d. 1 kwietnia r. b. powziętéj. Zarząd oddziało-

---

kę i pędzi co tchu do Krakowa, by co prędzéj objąć w swoje ramiona łaskawą fortunę, przedstawiającą mu się w postaci kasy ogniotrwałéj. A l e l o s y z m i e n n e s ą. Prawdę tę uczuł dotkliwie ów jegomość, skoro mu w towarzystwie rolniczém oznajmiono, że taki los wyciągniętym nie został.

— Ależ panowie, kiedy *Kraj* i *Czas*, które się w niczém nie zgadzają, zgodzili się na ten numer i wydrukowali go.

— To omyłka druku.

— Mój przyjaciel słyszał na własne uszy — sumitował się jegomość.

— Złudzenie zmysłu.

— Któż więc wygrał tę kasę?

— Niewiadomo.

Jegomość jednak nie poprzestał na tém, póty się uprzykrzał, aż po ogromnych trudach znaleziono numer i oddano mu kasę. Nie tak szczęśliwym był właściciel Nru 3,427, który miał wygrać dwie serwety szkockie. Pomimo powoływania się na listę drukowaną i własne swoje uszy, powiedziano mu, że lista i uszy omylić się mogą i żądania nie usprawiedliwiono.

Żądanie podobne wydaje mi się równie niesprawiedliwém jak to, które wymagało od towarzystwa, aby chłopów wezwało i puściło ich za darmo na wystawę. Tylko demagog może żądać czegoś podobnego. Ci, którzy stawjają podobne żądanie, zdają się nie wiedzieć, co to praca organiczna, że nie robi ona rewolucyjnych skoków, ale pomaleńku, powolutku idzie do celu. — Niechno pierwéj miejskie panie zapoznają się z bydłem i stajnią — to potém i na lud przyjdzie koléj. Oświata musi iść z góry na dół; pośpiech zgubić może.

Ta obawa pośpiechu była może powodem, że towarzystwo oświaty z braku kompletu odraczać się z dnia na dzień musiało. Towarzystwo dopiero niespełna rok, jak istnieje, a oni już chcą, żeby coś robiło. To też członkowie nieobecnością swoją założyli protest przeciw temu nagłemu oświeceniu i oświata została odroczoną, i niejeden zapewne pierwéj będzie miał przyjemność oglądania światłości wiekuistéj, niż tych dezerterów kiedy na drugiém posiedzeniu.

Pokazuje się z tego najwyraźniej, że nawet w konserwatywnych indywiduach gorączka ruchu się objawia, a wszystkie posiedzenia na brak kompletu i niedokrwistość chorować zaczynają, i jedynie sztucznemi środkami do skutku przyprowadzić je można. Dla użytku wszystkich prezesów (nie podaję liczby, by nie przestraszyć nią czytelników) wszystkich towarzystw, jeden taki środek podaję do wiadomości.

Oto na jedném zebraniu brakło kompletu; posłano szukać członków po mieście niby na oną ucztę ewangieliczną. Była jednak obawa, że zanim tamci się zejdą, obecni rozejść się gotowi. Zamknąć drzwi byłoby najpraktyczniéj, ale konstytucja nie pozwala na tak despotyczny środek. Cóż więc nierobi prezes? Otóż wódką i armułowiczowską kiełbasą, jak Laokona, związał członków i przeciął im odwrót. Żołądek — to potęga, jak powiedział ś. p. Menenjusz Agripa, i wszystkie członki pracować nań winny. To też pewny jestem, że towarzystwo członków oświaty, skoncentrowane około dobrze zastawnego stołu, sprodukowałoby tyle mów i projektów, że niemi nietylko oświecić, ale i oślepićby można opinję publiczną. I któż patrząc na te niedoszłe zgromadzenia, sejmiki śmie utrzymywać, żeśmy się sprzeniewierzyli tradycji naszéj.

Jeden z członków obawiając się, by ta młoda instytucyjka, jak niemowlę nie skończyła zbyt prędko słabiutkiego żywota swego dla braku pokarmów, zaproponował jéj kilkunastu znakomitych opiekunów. Nie byłem nigdy adwokatem spraw małoletnich, nie mogę więc rozstrzygnąć, w jakim stosunku rośnie dobroć opieki odnośnie do liczby opiekunów; ale wiem to z książek i nieksiążek, że życie na łasce krewnych niewiele ma powabu. Jeżeli oświata jest na czasie, jeżeli jest potrzebą, to i bez jałmużny opiekunów znajdzie siły do utrzymania życia swego; że głównie rozszerzaniem jéj powinni się zajmować ci, w których to jest interesie, a więc szkoły i księgarze. Ci ostatni szczególniéj u nas są jawnogrzesznikami przeciw oświacie, bo niedość mieć księgarnię objuczoną książkami, trzeba starać się o ich rozpowszechnienie zachętą, kolporterami i tysiącznemi środkami. Tymczasem księgarze nasi mrukliwi i niegrzeczni, siedzą w swych sklepikach jak pająki, czekając spokojnie, aż jaka mucha zabłąka się na ich terrytorjum.

Że nawet przy takiéj obojętności i księgowstręcie, jak u nas, usiłowania gorliwe nie zostają bezowocne, dowodem na to kramik księgarski na wystawie, który pomimo niebezpiecznéj konkurencji z szynkarkami wody sodowéj zdołał jednak do 300 złr. wydusić za książki od ludzi, którzy wcale o książkach nie myśleli wchodząc na wystawę. Richter księgarz lwowski za pomocą kolporterji doprowadził liczbę prenumeratorów *Strzechy* do niesłychanéj w Galicji cyfry 3000. Ale na takie przedsiębierstwa trzeba ludzi, a nie mumji ani maszynek przydatnych jedynie do codziennego wyjmowania i wkładania książek na półki.

Ale wy może, kochani czytelnicy, chcieliście coś weselszego na początek nowego tygodnia? Nie moja wina, że nie ze wszystkiego śmiać się można, że są głupstwa i niedostatki, które kwas sprawiają i odejmują humor. Tych, którzy spragnieni wesołości i dowcipu odsyłam na teraz do ostatniego zeszytu *Przeglądu Polskiego*, gdzie „były błazen królewski czy tam pański“ potrząsa dzwoneczkami dla zabawienia was; ja tymczasem przechodzę do teatru amatorskiego, danego na dochód stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków.

Mamy więc jeszcze jedno stowarzyszenie. Nie wiem, czy wiécie genezę jego? Posłuchajcie.

Do pana, którego nazwisko zostawiam fantazji czytelników, zarządzającego funduszem publicznym, przeznaczonym na wsparcie wracających z Syberji, przychodzi młody człowiek okryty nieotrzepanym jeszcze kurzem podróżnym, trzymając w ręku list polecający, pyta nieśmiało, czy trafił do pana X. X.

— Albo co?

— Mam list.

Pan X. X. wziął list i odwróciwszy się tyłem do przybyłego, przesylabizował do połowy; nagle zapytał:

— No i cóż pan chcesz?

— Chwilowéj pomocy, zanim coś znajdę dla siebie.

— A coś pan za jeden.

— W liście stoi.

— Co mi tam list, list. Co mi pan z listem wyjeżdżasz. Myślicie, że my tu kujemy albo rodzimy pieniądze.

— To daj mi pan jakie zajęcie.

— I cóż pan chcesz mieć za zajęcie.

— Daj mi pan miejsce stróża, a przyjmę, bo nie mam w czém wybierać.

— E! co mi pan będziesz plótł takie głupstwa. Nie mam — nie dam nic — rzekł opryskliwie, odwrócił się tyłem do zażenowanego suplikanta.

Ludzi, którzy dostali podobną odprawę, zeszło się kilkunastu i po dłuższéj naradzie zawiązali stowarzyszenie, któreby chroniło jego członków od odgrywania roli dziadów w obec dobrodziejów, którzy nie ze swojéj kieszeni szafowali jałmużną. Ustanowili między sobą podatek miesięczny, przyrzekli sobie pomoc materjalną i moralną; dobrzy ludzie przyszli im w pomoc i dziś stowarzyszenie to stanęło o własnych siłach. Dwa przedstawienia na jego dochód zapełniły świetnie salę teatralną, a na trzecie, które się odbędzie we wtorek, większą połowę biletów już zakupiono.

O grze amatorów dyskrecja nie pozwala mi się szeroko rozpisywać. Wspomnę tylko o urywku z poematu Wład. Anczyca p. t. *Tyrteusz*, deklamowanym przez E. S. Ktoby się spodziewał, że po tylu latach powtórzony śpiew greckiego poety znowu zwycięztwo odniesie i takie sprawi wrażenie. Uważałem, że wiele osób zalegających loże i krzesła, bardziéj niż meseńskie rycerstwo stchórzyło w obec tego śpiewu, oglądając się niespokojnie, czy organa bezpieczeństwa publicznego samego słuchania za grzech im nie policzą — a gdy Tyrteusz (a raczéj p. E. S.) trzymając się wiernie tekstu, zawołał: „do broni!“ nowi meseńczykowie byliby z pewnością nie dotrzymali placu, gdyby nie ciekawość zobaczenia *Gałązki heliotropu*, która zakończała przedstawienie.

Garstka tylko spartanów po leonidasowemu broniła honoru Galicji, bijąc brawo deklamatorowi, a jakaś biała, drobna rączka ośmieliła się nawet róże rzucić mu pod nogi. Czyn ten odważny zapisuję tutaj; będzie on białym krukiem w dziejach Galicji w epoce, w których utylitaryzm Tyrteuszów, Mucyjuszów, Judyty i inne tym podobne persony, obrzucił klątwą i wygnał za granice swego myślenia.

P. S. Miałem już na tém skończyć, gdy do mieszkania mego wszedł poważnym krokiem listonosz i doręczył mi list pięcioma opatrzony pieczątkami.

Byłem najmocniéj przekonany, że mi przynosi pieniądze; złamawszy jednak pieczątki, przekonałem się, że nieznany korespondent czémś daleko drogocenniejszém mnie obdarzył.

W liście znajdował się ni mniéj ni więcéj jak poglądowy artykuł polityczny, który zupełnie zmienił moje wyznanie wiary i z r e z o l u c j o n i s t y przerobił waszego sługę na stanowczego r e z y g n a c j o n i s t ę. Widzę teraz jasno głęboką mądrość delegacji, spostrzegam powody jéj postępowania i dziwię się zaślepieniu tych, co na nią powstawali.

Nawrócony tak łatwo, sam także chciałbym znaleźć prozelitów, tak pomiędzy czytelnikami, jak pomiędzy kolegami moimi, którzy gospodarują na wyższych piętrach dziennika i uparcie obstając przy rezolucji, rezygnacjonistami zostać nie chcą.

Jeżeli poniższy artykuł, którego tytuł większemi wypisuję czcionkami nie skruszy ich serc zatwardziałych i na drogę rezygnacji nie popchnie, w takim razie opłakiwać będę ich zaślepienie, nie wierzyć bowiem matematycznym dowodom mogą tylko ci, co mają oczy a nie widzą, mają świadectwa z ukończonych nauk a czterech działań arytmetycznych nie umieją.

Czytajcie więc artykuł, który odebrałem z Nowego Targu p. t.:

Kombinacja wyższéj polityki.

Tajemna pobudka, rzeczywista sprężyna działań delegacyjnéj większości podczas ubiegłéj sesji rajchsratu, w końcu została wyjaśnioną dokładnie.

Wszystkie dotychczasowe mniemania i sądy upadają; wiadomo bowiem z n a j p e w n i e j s z e g o ź r ó d ł a, że większość delegacyjna bezczynność swoją oparła nie na przywidzeniach, — jak mylnie mniemano, — lub na egoistycznych widokach, bo niektórzy aż tak złośliwie twierdzili; nie! — pokazuje się, że jéj postępowanie miało jak największą słuszność za sobą, ponieważ jéj działania, czyli raczéj jéj bezczynność była koniecznością wypływającą z n a j w a ż n i e j s z é j k o m b i n a c j i w y ż s z é j p o l i t y k i.

Kombinacja ta w dosłownem brzmieniu jest następująca:

Kodeks Napoleona uznaje za pełnoletnich tych, którzy ukończyli lat 21; demagogowie uważają za cel swoich dążeń potwornych urzeczywistnienie tego co francuzi nazywają zasadami 89 roku, *les principes du 89.* Otóż jeżeli 89 pomnożymy przez 21, wypadnie... przysięgam na tabliczkę Pytagoresa... wypadnie 1869!!!

Wypada ztąd, że w r. 1869 *les principes du 89* dojdą do pełnoletności we Francji.

Stać się to nie może inaczéj jak przez upadek Napoleona, a upadek Napoleona może być tylko dziełem... rewolucji.

Matematyka więc dowodzi niechybnie, że w roku 1869 wybuchnie rewolucja we Francji. Po tym pewniku trzeba już bardzo mało genjuszu i zachodu, żeby wyrozumować wszystkie dalsze konsekwencje.

Skoro we Francji zapanuje rewolucja i anarchja, to już dowodzić nie potrzeba, że Bismark rzuci się na Austrję. Trzeba więc p r z e d e w s z y s t k i é m wzmocnić Austrję, gdyż zadowolnienie życzeń, chociażby jednego kraju w Przedlitawji osłabiłoby ją.

Oto jest *alfa* i *omega*.

Donosząc publiczności o téj znakomitéj kombinacji matematyczno-politycznéj, sądzę, że niedorzeczne zdania, jakoby większość delegacyjna zrzekła się rezolucji dla uzyskania biletów na pierwsze przedstawienie w operze i wstępu na herbatę z lodami, jedném słowem wszystkie inkryminacje całkiem upadną i sprawą rezolucyjna będzie uważaną za rozstrzygniętą ostatecznie.

Nawrócony ex-rezolucjonista.

wy rozesłał już zaproszenia wzywające członków do jak najliczniejszego zebrania się, tembardziéj że na zgromadzeniu tém, oprócz innych spraw znajdujących się na porządku dziennym, przedsięwziętym także zostanie wybór nowego zarządu.

Wiedeń *12 czerwca. N. fr. Presse* donosi, że sąd krajowy w Lincu wydał uchwałę, uznającą biskupa Rüdigera oskarżonym o zbrodnię zaburzenia spokoju. Rozprawa ostateczna odbędzie się w lipcu przed sądem przysięgłych.

Telegram z Wiednia do *Bohemii* donosi, że przewodnik deputacji z Lincu hr. Brandis miał posłuchanie u Cesarza i że N. Pan oświadczył mu, iż zostawi zupełną wolność postępowaniu sądowemu.

(*n*) **Praga,** *10 czerwca.* (Kor. „Kraju.“) Pozwólcie mi odezwać się w kilku słowach do dziennikarstwa polskiego. Uczynię to *sine ira et studio*, i mam nadzieję, że słowa moje znajdą uwzględnienie i zastosowanie.

Z boleścią zauważyła publiczność czeska, a przedewszystkiem dziennikarze nasi, że wszystkie dzienniki polskie, bez wyjątku, czerpią swoje wiadomości o życiu polityczném i społeczném w Czechach i Morawji, oraz o zabiegach i usiłowaniach czesko-morawskiego stronnictwa opozycyjnego, z centraalistycznych dzienników wiedeńskich.

Galicja zajmowała dotąd stanowisko umiarkowanie-opozycyjne przeciw nowemu systemowi rządowemu. Delegaci galicyjscy stali niezachwianie przy tym systemie i dopomagali rycersko, gdy rada państwa orzekała zaocznie o narodzie czeskim i wydawała uchwały centralistyczne w celu stłumienia wszelkiego życia autonomicznego w Czechach, gdy podnosiła już i tak ogromne podatki do wysokości prawie niemożebnéj. Galicyjscy rajchsratowicze szli ręka w rękę z otwartymi nieprzyjaciółmi prawdziwéj wolności, pomimo że codzień słyszeli lub czytali o rzeczach, którym należałaby się raczéj nazwa oszczerstwa i poniżenia, a nie zasłużonéj wdzięczności i pochwały.

Tak zwani przedstawiciele i przywódzcy narodu polskiego, opuścili opozycję czeską i nie ujęli się za narodem czeskim, chociaż mieli do tego parę razy sposobność, a pomimo to nie wpadło ani jednemu dziennikarzowi czeskiemu na myśl, zasięgać zdania o Galicji z dzienników wiedeńskich, gdyż wiedzą bardzo dobrze, że wszystkie korespondencje z Galicji do tak zwanych dzienników „liberalnych,“ są tendencyjnie przekręcane.

Proszę przejrzeć nasze dzienniki: *Narodni Pokrok, Koruna, Pokrok, Correspondenz, Politik, Posel z Prahy, Občan, Swoboda, Moravská orlice, Olomoucké noviny, Našinec, Naše listy* i *Narodni listy*, a nie znajdziecie ani jednego słowa, któreby zdradzało nieprzyjaźń albo nieprzychylność dla narodu polskiego, co byłoby niemożebném, gdyby dziennikarze nasi zapełniali łamy swoich pism wyjątkami z dzienników wiedeńskich.

Dziennikarze nasi czytają bardzo pilnie dzienniki polskie i czerpią wyłącznie tylko z nich wiadomości o stosunkach polskich. Dowodem tego prawie codzienne powoływanie się naszych dzienników, a szczególnie *Pokroka* na dzienniki wasze.

Jeżeli przeto dziennikarstwo czeskie w sprawozdaniach swoich o stosunkach polskich, nie opiera się wcale na doniesieniach dzienników niemieckich, nie pojmujemy wcale, jak może dziennikarstwo polskie uważać prasę wiedeńską za uczciwe źródło do podawania wiadomości o stosunkach czeskich, zwłaszcza gdy polacy wiedzą dobrze, że liberałowie wiedeńscy wytępiliby, a co najmniéj zgermanizowaliby jak najchętniéj naród czeski?

Oprócz *Wanderera, Reformy, Osten* i *Sonn und Montag Ztg* nie podaje żaden dziennik wiedeński ani jednéj wiadomości o nas, którąby nie była tendencyjnie przekręconą lub podrobioną. Obmawiają, ganią i obrzucają nas błotem, a tam gdzie nie mogą zamieścić widocznego kłamstwa, podsuwają postępowaniu naszemu brudne i samolubne pobudki.

W wypadkach, którym nie mogą odmówić znaczenia i taktu politycznego oraz poczucia narodowego, zmniejszają bajecznie liczbę osób biorących w nich udział, a zapał w takich razach objawiany przypisują nadmiarowemu użyciu trunków rozgrzewających...

Nomina sunt odiosa, dlatego nie przytaczam żadnych przykładów, spodziewając się zresztą, że nasi polscy koledzy wezmą sobie to do serca.

Na jedną okoliczność muszę jednak zwrócić uwagę *Dziennika Poznańskiego*, i proszę go jak najuprzejmiéj, aby zasięgnął lepszych wiadomości o stronnictwie staro- i młodo-czeskiem, zanim będzie donosił o nich czytelnikom swoim, jak to uczynił niedawno w artykule wstępnym.

Niechaj mu posłuży za naukę, że tak zwane stronnictwo staro-czeskie, które tak *sans gêne* potępia, sprzyja bardziéj polakom, niż owa frakcja, opierająca się o dziennik czeski, który niedawno popierał tak gorąco potrzebę założenia uniwersytetu wyłącznie moskiewskiego w Warszawie.

Nowy fakt, który mnie skłonił do tych uwag, dotyczy wyborów do pragskiéj izby handlowo-przemysłowéj. Dzienniki polskie wiedziały dobrze, że czescy wyborcy nie wezmą w tych wyborach udziału, a pomimo to przedrukowały telegramy ztąd do „liberalnych“ dzienników wiedeńskich przesłane, donoszące że wybory do izby handlowéj odbyły się przy ogromnym udziale czeskich wyborców.

W takich razach liczby przemawiają najlepiéj. Proszę się przeto zastanowić, że jeżeli na 44 właścicieli kopalń, głosowało tylko 23, na 220 fabrykantów tylko 112, na 1275 kupców tylko 702, a z klasy rękodzielniczéj na 9465 wyborców oddały 54 osoby tylko 891 kartek, że przeto zaledwo jedna siódma część ogółu wyborców głosowała, więc niepodobna tego nazwać wyborami przy ogromnym udziale wyborców, i że niemcy nie mają wcale powodu cieszyć i chwalić się zwycięztwem swojém.

Muszę wam jeszcze przy téj sposobności donieść o usiłowaniach trzech ministrów demokratów: Giskry, Herbsta i Hasnera. Ci panowie starali się niedawno skłonić Najj. Pana do powtórnego zaprowadzenia stanu wyjątkowego w całych Czechach. Nie chcę mówić o powodach, którémi popierali to przedstawienie, jest jednak faktem, że Najj. Pan przedłożył ten wniosek pełnéj radzie ministrów, i że wyjąwszy tych trzech panów wszyscy ministrowie przeciw niemu głosowali.

Czytelnicy wasi zwracają pewno bardzo uwagę na ruchy polityczne w Czechach, niechaj więc osądzą sami, czém sobie naród czeski zasłużył na tak „łaskawą opiekę“ tych trzech ministrów? Co można powiedzieć o państwie, które ster rządu powierzyło w takie ręce? *Videant ergo consules...!*

Francja.

(*x.*) **Paryż,** *11 czerwca.* (Koresp. „Kr.“) Od kilku dni stan umysłów w Paryżu coraz bardziéj gorączkowym się staje; wiadomości o rozruchach, które zaszły na prowincji, szczególniéj zaś w Nantes i Bordeaux przyczyniły się jeszcze do podniecenia i rozdrażnienia umysłów.

Od poniedziałku bulwar Montmartre jest co wieczór przez liczne tłumy zajęty; wczoraj próbowano stawiać barykadę z poobalanych kiosków, krzeseł i wozów.

Całe przedmieście św. Antoniego, znane z rewolucyjnego usposobienia jest w wzburzeniu robotnicy porzucili warsztaty; duch niespokojności opanował umysły.

W Belleville przyszło onegdaj i wczoraj do scen bardzo gwałtownych, bandy robotników uzbrojone w żelazne drągi, przebiegały ulice; od południa plac Bastylji zajęty były przez tłumy.

W *quartier latin* również wzburzenie. Gwardja municypalna piesza i konna rozpędzała zbiegowiska, które jednak uporczywie po jéj przejściu na nowo się gromadziły. Wczorajszego wieczora przeszło tysiąc osób aresztowano.

Rząd postanowił energicznych chwycić się środków. Wczoraj o 7 godzinie wieczorem rozlepioną została proklamacja prefekta policji, ostrzegająca, że prawo o zbiegowisku z całą surowością będzie wykonaném. Czy przywiedzie ona do upamiętania, to wielkie pytanie. Wzburzenie jest wielkie, ale tylko w warstwie robotniczéj i studenckiéj — inne klasy stanowczo rozruchy te potępiają; dzienniki w tymże samym przemawiają duchu.

Na dziś nadzwyczajne środki ostrożności są przedsięwzięte. O zmroku wojsko ma zająć główne strategiczne punkta i broń ma być użytą dla rozpędzenia tłumów, gdyby chciały powtórzyć wczorajsze sceny. Wszyscy sądzą, że bez rozlewu krwi się nie obejdzie, lud bowiem raz poruszony jak wezbrana fala, nie łatwo do swego powraca łożyska.

Kilkakrotnie wczoraj znajdowaliśmy się na bulwarze; wszędzie mianowicie na bulwarze Montmartre pełno ludzi — stoją, przypatrują się i czekają; o północy dopiero gwardja konna wykonała szarżę wzdłuż bulwarów, aż do Magdaleny i nie przepuszczała nikogo.

P. Rouher z p. de La Valette około jedenastéj przyjechali do Palais de Justice w otwartym kabrjolecie, i ztąd udali się do Tuillerjów.

Widocznie chcieli się naocznie przypatrzyć fizjognomji miasta. P. Rouher miał nasunięty kapelusz na oczy i podniesiony kołnierz od palta; p. de La Valette przeciwnie nie krył swojéj twarzy i palił spokojnie cygaro.

Pałac tuilleryjski jest silnie wojskiem obsadzony, wczoraj bowiem dawały się już wśród tłumów słyszeć okrzyki: idźmy do Tuilleries.

W wielu miastach na prowincji zaszły również większéj lub mniejszéj doniosłości rozruchy; nawet w Nicei krzyczano: „niech żyje Garibaldi, precz z Francją.“ Gazety wstrzymują się z ogłoszeniem szczegółów, aby nie powiększać panującego już i tak rozdrażnienia.

Nie wierzymy, aby przyszło na serjo do rewolucji, klasy bowiem oświecone są jéj najzupełniéj przeciwne, ale krwawe starcie nastąpić może.

Niektórzy korespondenci dzienników zagranicznych oskarżają rząd, że on sam te rozruchy wywołuje. Jest to fałsz najwierutniejszy. Nietakt i brutalność policji przyłożyła się z pewnością w pierwszéj chwili do podniecenia umysłów, ale niepodobna ze zdrowym umysłem przypuszczać, aby rząd dobrowolnie chciał się w tak trudném stawiać położeniu, boć i zwycięzka lecz krwawa represja jest zawsze dla niego moralną przegraną.

Według nas, ogólne niezadowolenie z rządu, rozdrażnienie spowodowane naciskiem i nadużyciami administracji w czasie wyborów, przygotowały rewolucyjny materjał, z którego zapaleńsi radykaliści, i bardzo być może ajenci obcy korzystają, aby wstrząśnienie wywołać.

Gdyby rząd, jak go oskarżają, sam wytwarzał rozruchy, aby z nich skorzystać i reakcyjne usprawiedliwić środki, nie byłby z pewnością zwoływał izby na 28 czerwca i tak pośpiesznie postanowienia tego ogłaszał. Owszem, o ile nam wiadomo, decyzja ta miała na celu uspokojenie umysłów i danie rękojmi, że rząd zgodnie z wolą narodu postępować zamierza.

Rozmaitości.

Król kurkowy.—Ostatni szczątek kurka padł wczoraj pod strzałem p. Pollera, właściciela hotelu. Po obwołaniu nowego króla, towarzystwo dało mu podwieczorek w sali strzeleckiéj. Na podwieczorku tém, po spełnieniu zdrowia Najjaśniejszych Państwa, wniesiono inne toasty, a między temi jeden na cześć zaproszonego delegata p. Bobowskiego, który w odpowiedzi, wspomniawszy zasługi dawne towarzystwa, podziękował za zaproszenie i toast, dodając, iż pragnie szczerze nieść usługi krajowi, a jako urzędnik wierny nowéj ustawie konstytucyjnéj, starać się będzie z swéj strony o ile zdoła, iść w pomoc usiłowaniom obywateli na nowéj drodze. Huczne oklaski towarzyszyły toastom. Korzystając z téj sposobności, p. H., jeden z członków, wspomniał dawne tradycje towarzystwa, powołanego bronić w chwilach najazdu murów miasta, będącego sercem narodu. Dziś, gdy czasy się zmieniły, towarzystwo nie powinno zasypiać w bezczynności, lecz na innéj drodze służyć krajowi, a jako dziś strąciło ostatni szczątek kurka, tak powinno dopomagać do strącenia wszelkich przeszkód, stojących na zawadzie rozwojowi narodowemu, walcząc przeciwko nim na drodze prawa zjednoczonemi siłami. Toast ten oględnie był przyjętym przez towarzystwo składające się w znacznéj części z żywiołów obcokrajowych, jeśli nie urodzeniem, to duchem, i zaledwie kilkanaście osób okryło oklaskami te słowa.

Około godz. 10½ tłumy publiczności odprowadziły nowego króla do mieszkania, poprzedzanego *antiquo more* muzyką i insygnjami. Pochód oświecały pochodnie, a towarzyszyły mu okrzyki: „niech żyje król kurkowy.“ Nastąpiła wieczerza, dana przez p. Pollera członkom towarzystwa, w czasie któréj muzyka na dziedzińcu wygrywała pieśni narodowe, i rozlegały się śpiewy. Zabawa trwała do godz. 1 po północy.

— Prezes koła polskiego w Wiedniu i zarazem członek mniejszości delegacyjnéj, poseł Kazimierz Grocholski, bawi w Krakowie.

Komitet przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, z Montmorency do grobów na Wawelu, zawiązał się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Dietla. Tak więc myśl przez nas podniesiona, znalazła odgłos w sercach zacnych obywateli, i mamy nadzieję, iż ich staraniem i zabiegami zmieni się w ciało.

— W niedzielę wieczorem zebrali się wyborcy kurji trzeciéj, i wyznaczyli komitet do ułożenia się z komitetem resursy mieszczańskiéj względem kandydatów. Członkami tego komitetu są: Geisler, Rapaport, Salomon Deiches, Jozua Fink, Juljusz Epsztein i Juda Birnbaum. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie. Wydział gospodarczy zjazdu lekarzy i przyrodników, mającego się rozpocząć 13go września r. b. w Krakowie, w uzupełnieniu odezwy swéj z d. 18 maja r. b. podaje niniejszém do wiadomości publicznéj szczegóły dotyczące *wystawy przedmiotów mających styczność ze sztuką lekarską i z naukami przyrodniczemi*, która ma mieć miejsce równocześnie ze zjazdem, t. j. od dnia 13 do 18 września r. b. w Krakowie.

I. Celem wystawy jest przedstawić zebranym lekarzom i przyrodnikom, co w gałęziach przemysłu i rękodzieł, najbliżej ich dotyczących, wyrabia się w kraju, a zatém nie potrzebuje być sprowadzaném z zagranicy; jakie są tych wyrobów zalety lub niedostatki i czego zgoła braknie.

II. Przedmioty, kwalifikujące się do rzeczonéj wystawy, należeć mogą do jednego z następujących działów:

Dział 1szy. Narzędzia i przyrządy anatomiczne, chirurgiczne, okulistyczne, położnicze i semiotyczne. Przyrządy ortopedyczne, elektro-lekarskie, kąpielne, farmaceutyczno-chemiczne, fizyczne, optyczne, meteorologiczne i astronomiczne. Przyrządy i narzędzia używane do celów hygienicznych i policyjno lekarskich (np. przyrządy do przesączania wody, do wykrywania fałszowań pokarmów i napojów itp.).

Dział 2gi. Przetwory farmaceutyczno-chemiczne; okazy farmakognostyczne krajowe. Wyroby aptekarskie różnego rodzaju (np. kołaczyki i czekoladki lekarskie, ulepki lekarskie, plastry w wielkich ilościach w fabrykach wyrabiane i t.p.). Kosmetyki wyrabiane na większą skalę i o ile skład ich znany jest ciałom naukowym lekarskim. Wody mineralne polskie, ługi, sole i przetwory z takowych wyrabiane.

Dział 3ci. Pokarmy i napoje konserwowane.

Dział 4ty. Opaski, przyrządy i materjały służące do opatrywania chorych i ranionych.

Dział 5ty. Materjały szpitalne. Przyrządy do przenoszenia i przewożenia chorych. Namioty i baraki szpitalne; modele i plany ambulansów, szpitali miejskich na większą i mniejszą stopę urządzonych, szpitali wiejskich, przytułków dla dzieci i starców, dla obłąkanych itd.

Dział 6ty. Wyroby anatomiczne sztucznie przechowywane. Wyroby anatomiczne sztuczne z różnych materjałów, jakoto: z masy papierowéj wosku, gipsu, rzeźbione, galwanoplastyczne itd. Sztuczne zęby, oczy i włosy. Okazy zwierząt wypychane itd.

Dział 7my. Drzeworyty, litografje czarne i barwiste, sztychy, fotografje i inne sposoby odwzorowania rysunkiem przedmiotów, mających związek z naukami lekarskiemi i przyrodniczemi. Dzieła illustrowane i nie illustrowane polskie z dziedziny nauk lekarskich i przyrodniczych, w ostatnich czasach wydane. Mapy geologiczne, klimatologiczne i inne fizjograficzne polskie.

Dział 8my. Różne przedmioty, które nie dały się pomieścić w poprzedzających działach, a które mogą mieć zastosowanie w naukach lekarskich i przyrodniczych. Przyrządy gimnastyczne. Zbiory tanie podręcznych okazów przyrodniczych, mogących służyć do wykładów w niższych zakładach naukowych i w szkołach ludowych.

III. Z uwagi, że wydział gospodarczy nie rozporządza żadnym na ten cel funduszem, koszta przesyłek ponosić muszą właściciele przedmiotów nadsyłanych. Wydział zaś ma niepłonną nadzieję, że wydatki te wrócą się osobom nadsyłającym, w skutek powiększonego odbytu wynikającego zazwyczaj z wystaw przemysłowych.

IV. Takie tylko nadsyłki przyjęte będą na wystawę, które nadejdą do Krakowa przed dniem 30tym sierpnia r. b. Adresować je należy *franco*: „Do muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie,“ w którego lokalu wystawa będzie urządzona.

Kraków, dnia 29 maja 1869 r.

Sekretarz: *Dr Blumenstok.*
Przewodniczący: *Dr Majer.*

Nocni śpiewacy. Jest na ulicy św. Jana niedaleko kościoła XX. Pijarów, kawiareńka będąca postrachem wszystkich tych, którzy po trudach i pracy dziennéj lubią spokojnie zasypiać. Prawie codzień około północy, ochocze gromadki nocnych gości, opuszczają to miejsce śród śpiewów i okrzyków częstokroć takich, iż nie zatknąwszy uszu można dowiedzieć się o rzeczach, o jakich się filozofom nie śniło. Wolno się bawić ale *intra muros*, lecz wypada szanować spoczynek osób niemających zamiłowania w tego rodzaju rozrywkach, osobliwie też kobiet i dzieci. Należałoby więc zapobiedz podobnym orgjom, albo jeżeli właścicielka bez nich prowadzić procederu nie może, polecić jéj wyszukańsze mieszkania na bezludnem przedmieściu, gdzieby wrzaski i koncerta nocne nie przerywały snu mieszkańcom okolicznym.

Napaść.— Dziś o godz. 2 w południe, na plantacjach, ten sam małżonek, który na majówce straży ogniowéj, nieżyjącéj z nim żonie, chciał syna wydrzéć przemocą, zbił na plantach i pokaleczył żonę, i zaledwie ludzie wybiegli z domu, zdołali obronić ją od awanturnika.

Na posiedzeniu tow. naukowego krakowskiego, w oddziale nauk moralnych za miesiąc czerwiec, członek dr. Oettinger, głównie pracujący w oddziale nauk przyrodniczych, czytał ustępy z pracy swéj p. t. „Słowniczek prowincjonalizmów mowy polskiéj na Podolu.“ Członkowie zgromadzenia czynili uwagi, że niektóre z tych wyrazów, właściwych ziemiom ruskim rozszerzyły się na dalsze ziemie polskie, a p. Oettinger ciekawym swym i szacownym zbiorem przyczynił się niemało do udowodnienia faktu, że mowa polska rozbogaciła się ze skarbca mowy ludu ruskiego, jak przeciwnie ruszczyzna wiele skorzystała z języka polskiego przez lat pół tysiąca. Przedmiot szanownego prelegenta dał zebraniu popęd do rozpraw nad różnymi wyrazami polskimi i nad błędami w dzisiejszéj polszczyznie piśmiennéj, a główny udział w tych debatach brali: pp. Kazimierz Władysław Wójcicki gość z Warszawy, dr. Majer prezes towarzystwa, dr. Skobel zastępca prezesa, dr. Kremer Józef przewodniczący oddziałowi, dr. Pol, dr. Oettingier, ks. Tupy, Radwański i prof. Suchecki.

Znakomity księgozbiór po ś. p. Adolfie Banzemerze, przeważnie historji i prawodawstwa naszego dotyczący, wystawiony jest obecnie na wyprzedaż częściową. Prócz nader rzadkich kronik herbarzy i statutów, w katalogu tegoż spotykamy również znaczną liczbę dzieł nowszych specjalnych prawnych w francuzkim i niemieckim języku. Katalog tegoż wraz z niskiemi lecz stałemi cenami na każde pojedyncze dzieło, znajduje się do przejrzenia w księgarni p. Friedleina. Taż księgarnia upoważnioną jest do przyjmowania obstalunków na pojedyncze dzieła. Ponieważ kupcy zagraniczni zgłaszają się o nabycie, nie umiemy dosyć zachęcić naszych bibljofilów do szybkiego rozebrania tego księgozbioru, aby tyle skarbów literatury naszéj, nie opuściło kraju.

Wypadek na kolei pod Irrenlohe, o którym wzmiankowaliśmy w *Kraju*, podajemy dziś obszernie według urzędowych wiadomości. W nocy z d. 9 na 10 b. m. pomiędzy stacjami Freihöls i Irrenlohe, starł się pociąg towarowy z pociągiem osobowo towarowym, a to z powodu, iż maszynista pierwszego, wbrew porządkowi jazdy i instrukcji prowadzenia pociągu, zamiast oczekiwać na stacji Freihöls, gdzie jest naznaczonem mijanie się wzmiankowanych pociągów przejechał ją i popędził daléj. Podróżni pociągu osobowego żadnemu nie ulegli nieszczęściu, lecz maszynista prowadzący pociąg został na miejscu zabitym, a palacz umarł z ran. Maszynista sprawca wypadku, palacz i smarownik są ranni, ale nie grozi im śmierć. Oprócz obu parowozów, 15 wagonów napełniono szynami i deskami zgruchotanemi, dróżnicy jako też i konduktorowie pociągu osobowo towarowego nie wykroczyli w niczem przeciw przepisom. Sprawę tę oddano na drogę sądową.

Z emigracji. — Dnia 15 czerwca b. r., chór polski pod dyrekcją pp. Żeleńskiego i Wiśniewskiego, wraz z chórem czeskim i współudziałem kilku miejscowych artystów, daje wieczór wokalno-instrumentalny w sali Hertza, na bulwarze kapucyńskim. Dochód czysty jest przeznaczony na rzecz mającéj zawiązać się w Paryżu resursy polskiéj.

Lista wylosowanych obrazów i rycin przez tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Obrazy:

2667, Juhas na pastwisku przy trzodzie, p. Kotsisa, 250 złr.— wygrała p. Dzierzkowska w Chełczycach.

2564. Chłopcy grający w kości, kopja z Murilla, p. J. Bogackiego, 150 złr.— dr. Harajewicz w Krakowie.

925. Matka boska zdejmująca koronę, p. Jabłońskiego w Krakowie — ks. Mikosz kustosz w Kalwarji zebrzydowskiéj.

434. Morskie oko, p. L. Dębowskiego w Krakowie, 300 złr. — p. Powiednicki w Krakowie.

2105. Dożynek, p. H. Lipińskiego w Krakowie, 250 złr.— ks. Ciesielski pleban w Olpinach.

1586. Wnętrze kościoła katedralnego przez S. Swierczyńskiego w Krakowie, 300 złr. — p. Bielczyk sędzia w Kalwarji.

1721. Zaniepokojeni robotnicy, p. J. Jaroczyńskiego w Krakowie, 300 złr. — p. Janowicz kasjer w Leżajsku.

1803. Król Jan Kazimierz, p. Wojnarowskiego w Krakowie, 80 złr.,— ks. J. Rybicki w Wojniczu.

2123. Widok zewnętrzny katedry, p. A. Gryglewskiego w Krakowie, 300 złr.—p. Firlej wł. dóbr w Porębie.

1211. Każdemu miła wolność, p. K. Mireckiego w Krakowie, 200 złr. — p. Friedbergerowa w Jaworowie.

1701. Śmierć św. Józefa podług Konicza, przez W. Eljasza w Krakowie, 60 złr.—p. Janko właściciel dóbr.

1377. Widok Sukiennic, akwarela przez K. Hoffmana w Dreznie, złr. 26. — ks. J. Wąsowski proboszcz w Komarnie.

1729. Widok jeziora Gopła i Myszéj wieży, p. A. Schouppego w Warszawie, złr. 200,— p. Panek prof. w Rzeszowie.

1465. Widok gór Salzburskich, p. H. Grabińskiego we Lwowie, 200 złr.—ks. Pragłowski w Wojniczu.

250. Dojeżdżacz ukraiński, p. J. Kossaka w Monachjum, 120 złr. — ks. Strzelichowski gward. reformatów w Krakowie.

89. Widok z okolic Monachjum, przez Wł. Malewskiego w Monachjum, 300 złr.,—ks. Kotecki wikary w Dolsku.

1614. Wiarus Kościuszkowski, p. Orłowskiego w Monachjum, 300 złr.— ks. Mazankiewicz w Nowo-Tańcu.

368. Kozak i dziewczyna, J. Brandta w Monachjum, 120 złr.—p. Feik kupiec w Krakowie.

364. N. Panna z dzieciątkiem Jezus, kopja z Rafaela, Krafta w Dreznie, 40 złr.—p. Szybalski w Niewiarowie.

297. Porwanie Halszki z Ostroga, przez F. Streita w Wiedniu, 300 złr., p. Hochstim majster kamieniarski w Krakowie.

1722. Konie w czasie powodzi na Węgrzech p. A. w Monachjum, 200 złr., ks. J. Tałasiewicz prob. w Majdanie.

1597. Widok z Tatr, p. J. Szermentowskiego w Paryżu, 330 złr., ks. H. Skrzyński w Ustrobnéj.

376. Widok ratusza kazimirskiego (akwaralla), p. Hoffmana z Drezna, 26 złr., p. Dattelbaum w Krakowie.

Ryciny:

1009. 12 tablic fresków z kościoła w Monachjum, 18 złr., p. Śliwiński dzierżawca w Bereznicach.

1873. Pamiętniki Paska ilustrowane, 18 złr., p. Brandtowa w Sadkowéj górze.

2419. Rozdawczyni winogron, 5 złr., p. J. Spławiński sędzia w Chrzanowie.

196, 1115, 1478, 2231. Przesłuchanie obwinionych przez nauczyciela, premjum tow. sztuk pięk. czeskiego, ks. Rozwadowski pleban w Tymowéj, Weiss nacz. pow. w Jarosławiu, towarzystwo sztuk pięk. w Dreznie i hr. Marja Kręska w Grębocinie.

1573. Wieniec owocowy pr. tow. szt. pięk. w Salzburgu, p. J. Topolnicki literat.

254, 1288. Jeleń na bekowisku, pr. tow. szt. pięk. wiedeńskiego, ks. A. Gałecki biskup i p. Postruski w Wojnelowie.

1838, 2438. Kwartet diletantów, pr. tow. szt. pięk. w Halberstadt, p. Meisel w Krakowie i p. Hauer wł. d. w Dzianiszu.

107. Pora poobiednia, pr. tow. szt. pięk. szlązkiego, p. Rudt pełnomocnik w Kwilczu.

323, 470. Pochód narzeczonych, pr. tow. sztuk pięk. saskiego, p. Kotajny kasjer w Krakowie i dr. Jakubowski w Krakowie.

1176. Małgorzata, pr. tow. szt. p. styryjskiego p. Ciechanowski w Krakowie.

2698. Nagroda, pr. tow. szt. pięk. styryjskiego, p. Kugler w Gnieźnie.

2244. Dzień sądowy, pr. tow. szt. pięk. w Monachjum, p. Gora w Limanowéj.

138. Zdjęcie z krzyża, pr. tow. szt. pięk. w Monachjum, p. Brandysowa w Wielkich Drogach.

803, 1227. Odpust na wsi, pr. tow. sztuk pięk. w Warszawie, dr. Stopczyński w Tarnopolu i ks. Stanko pleban w Witkowicach.

551. Nabożeństwo domowe, pr. tow. sztuk pięk. w Wiesbaden, Wieczyńska obyw. we Lwowie.

1083. Pasterka, pr. tow. sztuk pięk. w Monachjum, Wysocki dzierżawca w Oczai.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 13 czerwca. *Sprawozdanie izby kupieckiéj.* Giełda w zeszłym tygodniu rozpoczęła czynności swoje w nader pomyślnem usposobieniu. Kursa ciągle się podnosząc już były doszły do niepraktykowanéj dawno wysokości, gdy nagle wiadomości o zaburzeniach w Paryżu postrach wzniecił i nadzwyczajny spadek spowodowały. Najwięcéj dotknięte zostały Lombardy, które jednym zamachem o 12 złr. spadły, przyczyniła się bowiem do tego śmierć bankiera Wiktora Benary, który uchodził za największego miłośnika tych papierów i był głównym przywódcą spekulacji. Zaburzenia powtarzały się wprawdzie przez trzy po sobie następujące wieczory, towarzyszące im jednakże okoliczności dowiodły, że opozycja walkę z rządem na ulicę przenosząca, głębokich w narodzie nie zapuściła korzeni i jak dotychczas rządowi groźną być nie może. Ochłonęła giełda prędko z przestrachu, i ten zwrot w opinji powitała tak nagłą podwyżką, że kursa Lombardów i innych papierów odrazu do pierwszéj wróciły wysokości. Dziś Lombardy notowane 254.75 do 255, akcje kolei Czerniowieckiéj od 190.60 do 190.80, akcje kolei Karola Ludwika od 236¾ do 237½, akcje banku narodowego od 745 do 750, akcje banku dla obrotu ogóln. od 137½ do 138½.

Targi zbożowe w zeszłym tygodniu nieco więcéj były ożywione, przybyli bowiem kupcy z pogranicznych miejsc w Szlązku pruskim i ceny zboża mianowicie pszenicy i żyta poszły w górę.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 11 czerwca. Z powodu eksplozji petardy przed zabudowaniem policji, użyto stosownych środków ostrożności, aby zapobiedz podobnym wypadkom.

Praga, 12 czerwca. Zeznania świadków stwierdzają, że maszynista Kerber, który jest członkiem stowarzyszenia „Oul“ petardę podłożył. Kerber i spólnicy jego zostali aresztowani. Przy rewizji znaleziono tajne prassy, zapasy prochu i druki podburzające.

W wielu domach odbyto rewizje, w skutek których aresztowano 30 osób po większéj części studentów. Śledztwo się toczy.

Peszt 11 czerwca. Andrassy odpowiada na onegdajszą interpelacją Tiszy względem prawa interpretacji ustaw. Oświadcza on, że nie przypisuje rządowi tego prawa, ale jest zdania, że rząd obowiązany jest do czuwania nad władzami wykonawczemi i rozstrzygania wątpliwych wypadków na swoją odpowiedzialność Tisza oświadcza, że zachowuje sobie odpowiedź na najbliższe posiedzenie. Izba uchwala zamknięcie dyskussyi nad odpowiedzią prezesa ministrów.

Peszt 12 czerwca. Wybrani na kongres katolików posłowie sejmowi odbędą jutro naradę względem kroków koniecznych przeciwko duchowieństwu.

Minister sprawiedliwości Horwath wypracował projekt o reformie municypalnéj, jednak nie może przeprowadzić reformy téj w radzie ministerjalnéj, z powodu oporu Wenkheima. Dlatego przeprowadzenie reform komitetowych nie obejdzie się bez dymisji Wenkheima.

Sekcja trzecia izby niższéj przyjęła za namową Deaka, postawione przez sasów poprawki do ustawy o odpowiedzialności sędziów. Izba przyjęła ustawę o poborze rekruta w dyskusji ogólnéj przy imienném głosowaniu. Przeciw téj ustawie głosowało tylko 25 posłów ze skrajnéj lewicy.

Zagrzeb, 11 czerwca. Werbunki dla landwery w Jaska, Karlsbad, Creutz i Jisek były losowane; w Zagrzebiu zwerbowano dwóch, z Slawonji 16.

Karłowice, 11 czerwca. Jutro w tutejszéj katedrze zagajonym będzie kongres zwołany przez patrjarchat serbski. Przybyli wszyscy 65 członków. Pojutrze rozpoczną się posiedzenia.

Berlin, 11 czerwca. Naprzeciw frakcji południowo niemieckiéj w parlamencie celnym utworzyło się „wolne południowo-niemieckie stowarzyszenie,“ bez względu na stanowisko stronnictwa. Ma ono wspólne punkta zapatrywania się co do narodowego połączenia południa i północy Niemiec. Założycielami są: Feustel i Bluntscheli. Stowarzyszenie liczy dotychczas już 32 członków.

Bremerhaven 11 czerwca. Ekspedycja do bieguna północnego odpłynie z tąd we wtorek w obecności króla pruskiego.

Monachium 12 czerwca Klerykalna *Gazeta pocztowa* donosi, że ministerstwo przedłożyło wydziałom teologicznym i prawniczym uniwersytetom krajowym sześć pytań dotyczących soboru ekuumenicznego między któremi znajduje się także pytanie o nieomylności papieża. Wiele osób z koła urzędników i szlachty oświadcza już z góry że gdyby sobór uchwalił nieomylność papieża, nie pozostaliby dłużéj w tym „nowym kościele.“

Paryż 12 czerwca. Dzienniki poświadczają fakt, że na przedmieściach Belleville, St Antoine, Menilmontant ludność uzbrojona kijami ścigała burzycieli i aresztowała ich.

Figaro twierdzi, że są to ludzie płatni przez niewidomą jakąś rękę.

Gaulois donosi, że na Faubourg, Menilmontant oficer od strzelców, broniąc się zabił jednego z tłumu. Kawalerzysta jeden, spadłszy z konia został ciężko ranny. Są to jedyne dwa nieszczęścia, o których donoszą.

Pogłoski o zabójstwach i ciężkich poranieniach, które miały się zdarzyć w nocy 9 i 10 b. m., są bezzasadne. Również bezzasadną ma być wiadomość, że chciano stawiać barykady. Większa część aresztowanych została wypuszczoną na wolność.

Dwór jutro udaje się do Fontainebleau.

Prawdopodobnie obsadzenie wakującego prezesostwa senatu nastąpi jeszcze tego miesiąca.

Paryż 12 czerwca. Wszystko się uspokaja; opinja publiczna potępia rozruchy.

Przybył tu Izmail pasza i udaje się o godz. 1 do Tuilleries; mieszka on w Elysée.

Journal officiel pisze: Dzięki energji, którą pokazała opinja publiczna przeciw burzycielom, rozruchy zbliżają się do końca.

Bruksela, 12 czerwca. Izba posłów uchwaliła 49 głosami przeciw 44 ustawę według któréj biedni studenci teologji w zakładach rządowych i słuchacze filozofji, którzy się przygotowują do studjów teologicznych uwolnieni być mają od wojska. Poprawki daléj sięgające odrzucono.

Bruksela, 12 czerwca. Senat przyjął 20 głosami przeciwko 24 poprawkę do ustawy o zniesieniu aresztu dłużniczego, jednakowo z taką znaczną zmianą, że minister sprawiedliwości przyjąć jéj się wzbrania.

Londyn, 11 czerwca. Telegraf zamorski donosi, że stowarzyszenie irlandczyków we Filadelfji wzywa wszystkich irlandczyków, aby w celu wymuszenia sumnerowskich pretensji co do *Alabamy*, przyłączyli się do stronnictwa republikańskiego.

Madryt, 11 czerwca. Książe Montpensier przesłał rządowi hiszpańskiemu oświadczenie, w którém mówi, że uznaje demokratyczną konstytucję i obiecuje szanować ją jako obywatel hiszpański i jenerał-kapitan.

Bukareszt, 12 czerwca. Izba zatwierdziła żądany przez rząd roczny zaciąg 7,200 ludzi rekruta i przyjęła zawartą z Moskwą konwencję żeglugi na Prucie.

Belgrad, 11 czerwca. Słychać tutaj, że przybył do Stambułu nadzwyczajny poseł papieża, i że ma tam być utworzoną nuncjatura papiezka.

Przegląd polityczny.

Zdaje się, że szerzące się coraz więcéj w Austrji ruchy, to narodowościowe, to religijne, pobudzają ministerstwo do większéj czynności i energji.

Nie można jednak zapoznać, że energja rozwinięta w sprawach religijnych, dążąca do ścieśnienia władzy biskupiéj i zniesienia przywilejów kościoła, jest daleko większa, aniżeli energja rozwinięta w sprawach narodowych. Tę ostatnią zdaje się paraliżować niechęć ku narodowościom słowiańskim.

Podane przez dzienniki wiedeńskie rozporządzenie ministerjalne o języku polskim—zgodne zupełnie z treścią przesłaną nam przez korespondenta *(L..i)* — po najspokojniejszém rozważeniu musimy nazwać połowiczném.

Ta ciągła obowiązkowość używania języka niemieckiego w najliczniejszych przypadkach, ten koniecznie musi mieć skutek, że podczas kiedy urzędnik w niemieckiéj prowincji Austrji może się obejść jednym tylko językiem ojczystym, każdy najmniejszy urzędnik w Galicji musi umieć dobrze po niemiecku. Jest to niesprawiedliwość wielka, niezgadzająca się z równouprawnieniem narodowém, zagwarantowaném ustawą zasadniczą.

O prokuratorjach rozporządzenie to mówi tylko tyle, że w korespondencjach z innemi władzami mają używać języka polskiego. To pozwala się domyślać, że prokuratorje w wewnętrznéj swéj służbie nadal niemieckiego języka używać będą.

W Czechach—jak się zdaje—rząd ma znów zamiar zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Być może, iż owa petarda była mu nawet trochę na rękę.

W Paryżu rozruchy uspokoiły się nieco. Zdaje się, że wielka część publiczności, ta część, która się cieszy zwycięztwem wyborów, przeciwną była tym zaburzeniom.

Jen. Fleury, znany bonapartysta, ma być zamianowany posłem we Florencji. Daje to powód do rozlicznych domysłów. Jedni widzą w tém znak, że załoga francuzka opuści wnet Rzym; inni wróżą z tego wojnę i łączą poselstwo to z przymierzem potrójném francuzko-włosko-austrjackiém.

Według urzędowéj *Provinz. Correspond.* król pruski już całkowicie wyzdrowiał i wyjeżdża przyszłéj niedzieli do Hanoweru i Bremy.

Parlament celny ma ukończyć wszystkie prace swoje do dnia 24 czerwca, po czém zostanie zamkniętym.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 14 czerwca. *Monde* pisze: Policja przejęła papiery, zawierające bardzo ciekawe odkrycia, odnoszące się do ostatnich zaburzeń.

Presse donosi, że Hausmann podał się do dymisji, i że cesarz przyjął takową.

Waszyngton 13 czerwca. Ajent dyplomatyczny powstańców kubańskich, żądał od Stanów Zjednoczonych uznania ich za stronę wojującą. Sekretarz stanu Fisch stanowczo odmówił przyjęcia takiego żądania.

Kursa. Wiedeń 14 czerwca, god. 2 m. 20. 5% zjednoczony dług państwa 62.55.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.50—. Londyn 124.10.—Srebro 121.75. Dukat 5.85$^{5}/_{10}$. Akcje kred. 308 80.— Lombardy 254.70.— Losy z 1860 r. 103.40.— Losy z 1864 r. 124.20.— Akcje franko-austr. 126.—.—. Napoleony 9.91½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 232.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 190.—. — Akcje kolei południ. wschodniéj 158.75. — Akcje Banku 746.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 118.—. —Akcje banku jen. 74.25 — Renta w srebrze 70.75. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
11	2	328.45	+11.8	zachodni słaby	chmurno	przed poł. drobny deszcz
	10	328.95	8.0	północny „	„	— —
12	6	329.23	7.4	zachodni mierny	„	— —
	6	329.84	13.1	zachodni spokojny	„	drobny deszcz.
	2	330.08	7.0	północ. wschodni cichy	pogoda	mgła
13	10	329.98	5.2	„ „ „	„	— —
	2	329.06	17.0	„ „ „	„	— —
	10	328.66	13.0	„ „ „	chmurno	— —
14	6	328.36	10.6	„ „ „	pogoda	— —

Treść pism
czasowych, literack. i naukowych.

Sobótki Nr. 24 zawiera: W mętnej wodzie, obrazki współczesne p. J. T. Kraszewskiego. — Skowronek (poezja) — Nad Wisłą (z ryciną). — Urywki z wspomnień uniwersyteckich z r. 1846 przez F. D. — O zabobonach. — Rozmaitości. — Teatr krakowski w Poznaniu. — Szarada. (c. d.)

Przyjaciela domowego Nr. 11 zawiera: Daniel, tragedja biblijna w 6 akt. p. Juljana z Poradowa. — Jenerał Ulisses Grant, prezydent stanów zjednoczonych (z portretem). O wojsku i dawnej organizacji wojsk w Polsce. Szkice historyczne przez Władysława Zielińskiego. — Postępowanie w przelęknieniu się. — Zapiski gospodarskie. — Rozmaitości. —

Przeglądu Sądowego tomu IIIgo zeszyt 3ci zawiera: I. O wekslach, ogólne pojęcia i wiadomości historyczne, przez Dominika Zielińskiego. — II. O odpowiedzialności sprzedawcy za wady zwrotowe, przez Leona Krysińskiego (dokończenie). — III. O organizacji sądów karnych przez Antoniego Okolskiego (dalszy ciąg). — IV. Niektóre praktyczne uwagi do porządku hipotecznego i notarjalnego w kraju naszym istniejącego odnoszące się, przez Jana Jasińskiego. — V. Spostrzeżenia prawodawczo organiczne, zawarte w sprawozdaniu z czynności IX. Departamentu rządzącego senatu za lata 1846 i 1848, przez naczelnego prokuratora (Jana Kantego Wołowskiego) ułożone. VI. Jurisprudencja kryminalna senatu z r. 1851 przez H. Ch. — VII. Kronika sądowa krajowa, przez H. Ch.

Kliniki Nr 22 zawiera: Spostrzeżenia z praktyki prywatnej. Kilka uwag o użyciu bromu i bromku potassu, podał dr. Bursztyński z Częstochowy. — O zboczeniach ruchu. — Przyczynek balneo- i elektro-terapeutyczny, przez dra Karmina z Cieplic (ciąg dalszy). — Przeszczepianie ospy — retrovactinatio przez Aleksandra Przystańskiego, lekarza praktykującego w Warszawie. — Przegląd literatury lekarskiéj Choroby dzieci. (spraw. Markiewicz) (dokończenie). — Kronika tygodniowa. — Warszawskie towarzystwo lekarskie.

Administracja „Kraju“
przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

Moskiewskie na Litwie rządy przez autora „Czarnéj księgi“ w ilości 2 złr. przedłuża się do dnia 17go czerwca b. r., poczém cena znacznie podwyższoną zostanie. — Dzieło to zawierać będzie 25 arkuszy ścisłego druku. — Przedpłaciciele zgłoszą się w d. 18 b. m. po odbiór dzieła do administracji „Kraju“.

Pieśni i Poemata Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakładem St. Gralichowskiego. — Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiéj XIX wieku — nakładem Konstantego Żupanskiego Cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. — Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent.

Dzieło to obejmie przeszło 20 życiorysów słynnych znakomitości literackich i politycznych a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, dra Józefa Dietla, Leszka hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapiehy, Karola Szajnochy, gen. Wład. Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Karola Libelta, Władysława Niegolewskiego, gen. Józefa Bema, Kazim. Wład. Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Alex. hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, dra Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zaleskiego, Artura Grotgera, Alfreda hr. Potockiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. — Wydanie ozdobne. Prenumerować można do 15 czerwca b. r.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 złr.

Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczajne i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. — Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tomach.

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Strzechę, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, w zeszytach miesięcznych wychodzące. Cena zeszytu 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie.

Bibliotekę narodową, wydawaną przez F. H. Richtera, któréj tom I. zawiera powieść Bolesławity p. t.: *Emissarjusz*. Cena 1 zł. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 cent.

Następujące tomy „Biblioteki“ zawierać będą: Lenartowicza poezje, 2 tomy (pierwszy tom obecnie w druku): Bałuckiego Michała: *Życie wśród ruin* i Władysława Łozińskiego: *Legionistę*.

Mrówkę, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Bibljotekę Mrówki — serja 4 złr., pół serji 2 złr., ćwierć serji 1 złr.

Już wyszły z druku:

J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent.
Władysława Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent.
J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent.
Juliusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct.
Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct.

Powyższe dziełka stanowią pierwsze ¼ serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1. złr. w. a.

Drugiéj ćwierć serji wyszedł zeszyt I.
Adama Pługa: *Sroczka* (110 str.) 35 cent.

W obecnéj chwili, kiedy wszystkie starania ludzi miłujących kraj i pragnących osiągnienia lepszéj doli, skierowane są do jak największego rozszerzenia oświaty; kiedy wszystkich starania skierowane są do tego celu — niniejsze wydawnictwo tak tanie i doborowe, zasługuje na szczere poparcie i jak największe rozpowszechnienie. — W miarę też takowego wydawnictwo może tylko rozszerzyć swe działanie i rzeczywisty przynieść krajowi pożytek.

Administracja przyjmuje również zamówienia na:

Omnibus, B. Bolesławity, którego dotąd wyszły trzy zeszyty (zeszyt po 37 c.) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — na:

Czarną Księgę (cena 2 złr. 50 c.) p. autora powieści „o Horożanie.“

O potrzebie idei przez Juliusza Słowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskiém) (cena 50 c.).

Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty przez Józ. Szujskiego. — Cena 15 ct., z przesyłką 18 ct. Czysty dochód z rozsprzedaży, przeznacza się *na wsparcie wdów i sierót z r. 1863 i 1864.*

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Wiadomości urzędowe.

Szkółki ludowe.

Gmina Rycerka Górna w pow. żywieckim obowiązała się wystawić budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, takowy w dobrym utrzymywać stanie, wypłacać nauczycielowi 130 złr. rocznie, dostarczyć do szkoły 5 sągów drzewa na opał, i prawo prezentowania gmina zastrzegła sobie.

Mianowania.

Na przedstawienie gminy miasta Tarnopola, rada szkolna mianowała Sabinę Loos rzeczywistą nauczycielką z pensją 300 złr. Wiktorją Urbańską pomocnicą nauczycielki z pensją 200 złr. przy szkole żeńskiéj tamże.

Na przedstawienie konsystorza gr. kat. w Przemyślu, rada szkolna nadała Maxymilianowi Fedewiczowi posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Wyrzatycach.

Na przedstawienie gmin Międzybrodzia Lipnickiego i Kobiernickiego, Rada szkolna kraj. nadała posadę nauczyciela przy szkole tryw. w Międzybrodziu Franciszkowi Witlimkowi.

Wakujące posady.

Radcy Sądu kraj. w Krakowie z pensją 1800 złr, ewentualnie 1600. Czterotygodniowy termin podania.

Licytacje.

Sąd kraj. w Czerniowcach sprzedaje w d. 9go lipca, 6 sierpnia i 9 września dobra Bukłehoja na Bukowinie, na sumę 193,425 złr. ocenione.

— Sąd obw. w Tarnowie sprzedaje w d. 19 sierpnia b. r. ¾ dóbr Rudobudy na summę 42837 złr. 72½ kr. ocenione.

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.
OBWIESZCZENIE.

W celu zebrania dalszych funduszów potrzebnych do wykonania koncesji, najwyższą uchwałą z d. 15 maja 1867 na wybudowanie i utrzymywanie w ruchu kolei żelaznéj ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż na granicę rosyjską, c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika udzielonéj, postanowiła podpisana Rada zawiadowcza na mocy otrzymanego upoważnienia od XIII. zwyczajnego zgromadzenia walnego akcjonarjuszów, i za zezwoleniem c. k. wys. ministerstwa finansów z dnia 5 czerwca r. b. liczba 1722 T. A. wydanie *40.000 sztuk akcyj po 200 złr. mon. konw. czyli 210 złr. wal. austr.* wynoszących ogółem *8 miljonów* złotych reńskich monetą konwencyjną czyli *8,400.000 złotych reńskich walutą austrjacką* w formie akcyj dawniejszych emisji, jako IV. emisję od Nru 120,001 aż do Nru. 160.000.

Tymże wydać się mającym akcjom IV. emisji przysłuża co do nadwyżki z czystego dochodu z roku 1869 równy udział z akcjami dawniejszych emisji.

Pobieranie nowo wydać się mających 40.000 sztuk akcyj al pari, zastrzega się posiadaczom dawniej wydanych akcyj w miarę posiadania tychże a to w ilości ⅓ części za każdą akcją, zatem za każde *3 sztuk akcyj dawniejszych, jedną akcję nową.*

Podpisana rada zawiadowcza zaprasza tedy panów akcjonarjuszów, ażeby przedkładając będące w ich posiadaniu akcje dawniejsze za pomocą konsygnacji i za wpłaceniem *30 od sta* to jest, *sześćdziesiąt złr. mon. konw.* czyli *63 złr. wal. austr. za każdą akcję nową:*

w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu.

we Lwowie w filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu.

w Krakowie u pp. F. J. Kirchmayera i syna wykonali przysłużające im prawo pobierania w terminie od 20 czerwca do 5 lipca 1869.

Na ilość akcyj w ten sposób podnieść się mającą zgłaszającym się wydawane będą pokwitowania interymalne, brzmiące na okaziciela.

Konsygnacje za pomocą których akcje do odstęplowania podane być mają, dostać można w wymienionych kasach bezpłatnie.

W tych konsygnacjach należy numera akcyi, na mocy których prawo pobierania wykonać się ma, w porządku arytmetycznym wymienić.

Dalsza wpłata 70 od sta za akcję nastąpi pod rygorem utraty prawa pobierania i pierwszéj wpłaty, w terminie od dnia 20 grudnia 1869 aż najdalej do 10 stycznia 1870 przyczem wydane pokwitowania interymalne, wyrównawszy przypadające od dnia 1 lipca aż do dnia 31 grudnia 1869, 5%tową prowizję od wypłaty uiszczonéj, za oryginalne akcje IV. emisji z kuponami płatnemi począwszy od dnia 1 lipca 1870 wymienione zostaną.

Wiedeń dnia 10 czerwca 1869. 330(1-3)T.

Rada Zawiadowcza.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ auker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100	120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1 fl. do 1 fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator-miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(25-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Pierwsza wielka austr.-węgierska

Loterja na cele górnicze (Montan-Geld-Lotterie)

Już w dniu **2 Lipca** wylosowaną zostanie summa **300,000 złr.**

podzielona pomiędzy 483 wygranych po **38,600 23,200 15,400** złr. **28 wygranych** każda po **7600**, złr. — **1000, 500** i t. d. w gotówce, najmniejsza wygrana 10 fl. gotówką.

1 los kosztuje tylko **50 cent.— Oryginalne losy** na 5 numerów **2 złr. 50 ct.**

Biorący 6 oryginalnych losów, otrzyma *gratis* przepyszny obraz olejno drukowany przedstawiający

Pasterkę z gór Sabińskich wartości **6 złr**

Losów tych dostać można we wszystkich większych składach i c. k. urzędach pocztowych Losy oryginalne **z premją** tylko u podpisanego.

292(4-10)T,

F. J. Mifka
Wechsler in Wien, Kaertnering Nr. 6.

Powyższe losy są do nabycia u **Jana Bartla w Krakowie.**

Uwiado  **mienie.**

Z dniem 15 czerwca b. r. zniżoną zostaje taryfa opłat na zastawy kosztowności

dla biorących pożyczkę od summy 50 złr. w. a.

na ⅓ % od opłaty miesięcznéj i 6% od bieżących procentów.

Filja c. k. Banku dla ogólnego obrotu w Krakowie.

316(4-7)

Austrjacki

„GRESHAM.“

Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent **w Wiedniu**

w ścisłym związku z kontr-asekuracyjnym zakładem

The Gresham Life Assurance Society w Londynie,

którego fundusz poręczający wynosi

25,000,000 franków,

przyjmuje pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi zabezpieczenia na życie ludzkie w kombinacjach najrozmaitszych.

Oprócz summ zabezpieczonych, **rozdaje nadto 80% czystego zysku** uczestnikom.

Najbliższe rozdanie téj dywidendy nastąpi w r. 1870. 331(1-3)T.

Prospekty, taryfy i wszelkie bliższe wiadomości w ajencjach.

Konkurs.

Przy Radzie powiatowéj w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a) Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kasowych . . . . 200 „
Razem . . . 800 „
b) Kancelisty z roczną płacą . . 400 „
c) Woźnego „ „ . . 150 „ i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady, mają swe podania zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia do prezesa Rady Powiatowéj Wgo *Konstantego Morawskiego* w Pohorcach przesłać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań naznacza się do 3ch miesięcy od dnia ogłoszenia.

Z Wydziału Powiatowego.
Rudki d. 22 maja 1869 r. 311(4-4)

Pewien uczeń znalazł zegarek,

po który zgłosić się może poszkodowany do kancelarji szkoły ś. Barbary w godzinach od lekcyj wolnych, jeźli należycie udowodnić zdoła przedmiot zgubiony.

(332)

Młoda osoba

rodem francuzka, lat 19 mająca która nieopuszczała nigdy swej familji i jedynie dla nauki była w instytucie, w którym od dzieciństwa do 17 roku życia zostawała, życzy sobie umieścić się w jakim zacnym domu obywatelskim bądź w mieście lub na wsi, za przewodniczkę młodych panienek. Posiada język francuzki i roboty ręczne. Bliższa wiadomość w Administracji „Kraju.“ — 323 (3 3) T.

Une jeune française de 19 ans, n'ayant jamais quitté son honnête famille que pour l'institut, où elle est restée depuis son bas âge jusqu'à 17 ans, s'offre comme institutrice de jeunes enfants dans une maison bien considérée, soit à la ville, soit à la campagne. — Elle enseignerait la langue francaise et les travaux à l'aiguille. S'adresser au bureau du journal „Kraj“.

Poszukuje się do nabybia

Majątku ziemskiego.

W zachodnich powiatach Galicji blisko kolei lub drogi głównéj w wartości mniéj więcéj 40,000 złr. Adresować pod literami J. M. poste restante Tarnów. 290(3-3)T

Elegancki ubiór letni
kompletny
t. j. tużurek, spodnie i kamizelka
złr. 12 w. a.

Kompletny ubiór płócienny
złr. 10 — 24 w. a.

Na letnie opały
Tużurki z Alpacei
złr. 6 do 18.

Daléj po najtańszych cenach:

	od złr.	do złr.
Surduty wiosenne	6	26
Ubiory wiosenne	16	40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	8	28
Ubiory letnie	10	36
Surduty letnie, saki	4	22
Surduty letnie, żakiety	8	28
Surduty salonowe czarne	14	28
Fraki i surd. do wychodu	14	32
Ubiory salonowe kompletne	24	42
Surduty dla księży	18	36
Surduty do polowania	6	24
Surduty kancelaryjne	3	12
Surduty strzeleckie	stała cena złr.	10
Szlafroki	8	26
Gunie do podróży z kapuzą	8	28
Bluzy wojskowe	7	18
Spodnie wiosenne	4	12
Spodnie letnie	3	10
Kamizelki w różn. gatunk.	2.50	8
Ubiory z płótna	10	24
Ubiory gimnastyczne	2.50	8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem (na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(40-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą, złr. wal. a.

Kraków 14 czerwca	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 75	62 25
„ w srebrze	70 —	70 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 —	104 —
„ „ „ 1864	124 50	124 50
Galic. obligacje indemn.	73 75	73 75
„ listy zast.	79 25	79 25
„ „ „ ban. hypot.	92 —	91 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	116 75	115 75
„ Kar. Ludwika 5%	100 75	99 75
„ „ „ II emis.	94 25	93 50
„ Czerniow. I 5%	80 25	79 25
„ „ 1867	89 —	88 —
„ „ 1868	86 —	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	255 10	254 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 75	236 25
„ kol. czerniow.	190 80	190 60
„ kol. Rudolfa	166 75	166 50
„ kol. siedmiogr.	168 25	167 50
„ kol. półn.-wsch.	159 25	158 75
„ banku narod.	750 —	745 —
„ Zakł. kredyt.	309 —	308 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	138 —	137 —
„ „ handl. ogóln.	86 —	85 —
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	169 50	168 50

	żądają	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 50	88 50
„ „ „ „ II emis.	86 50	85 50
„ likwidacyjne z kup.	74 50	73 50
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	171 —	170 —
„ „ z r. 1866	169 —	168 —
Waluty:		
Srebro	122 50	121 50
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 90	9 85
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	182 —	181 —
Rosyjsk. ruble pap.	158 —	157 —
Wiedeń 12 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	62 45	62 30
5% Pożyczka srebrem	70 60	70 45
w wal. austr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	73 20	72 70
5% „ „ Bukow.	72 75	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	745 —	743 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	305 20	304 80
Kolei Ferdynanda	2292 —	2280 —
„ rządowej fr.-austr.	374 50	373 50
„ południowej	253 20	253 25
„ Cesarz. Elzbiety	192 50	191 50
„ Galic. Kar. Ludwika	236 50	236 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190 —	189 50
„ księcia Rudolfa	166 75	166 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 80	99 60

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 —	94 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	79 —
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102 50	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	91 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 —	89 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136 50	136 50
5% „ „ „ emis. 1867	133 —	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	116 50	116 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	238 25	237 75
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 50	96 —
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	100 —
„ „ 2 emissja	94 —	93 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 80	79 60
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 25
„ Suczawa.-Jassy „	85 25	85 —
5% sr. księcia Rudolfa	15 50	15 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	259 —	248 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 —	95 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	103 30	103 10

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	165 50	164 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 40	124 20
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 —	168 50
Żeglugi na Dunaju	100 50	99 50
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	38 50	38 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 25	103 10
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 40	103 20
3% Londyn za 10 f. szt.	124 00	124 40
2½% Paryż za 100 frank.	49 45	49 70
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
20-frank. sztuki	9 93	9 92
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Lwów 10 czerwca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	235 50	234 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	192 75	190 75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	88 —	87 —
„ „ „ bez kup.	91 75	91 50
Obligi indemn. gal.	73 30	72 80
Dukat holend.	5 85	5 77
Dukat ces.	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 98	9 80
Półimperjał ros.	10 8	9 95
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 25	121 75
Warszawa 10 czerwca.		
Papiery:	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs.	82 50	— —
(op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1	— —	— —
za 100 rs.	88 30	87 97
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 30	83 97
Listy likwidacyjne	73 38	73 5
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	171 —	— —
„ „ „ z r. 1866	169 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	70 —	66 —
„ „ warsz.-bydg.	70 25	69 25
„ „ warsz.-teresp.	— —	69 —
liberowane, za 100 rs.	104 50	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	95 —	94 25

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważył f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9 90	9 30		
„ biała „	85	10 50	10 —		
Żyto „	80	7 25	7 —		
Jęczmień „	70	6 35	5 35		
Owies „	50	4 50	4 20		
Tatarka „	75	— —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5 30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; n in, 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.